

ROK XV / Nr 5(45) 2008

CZASOPISMO



Federacji
Organizacji Polskich
na Ukrainie

NASZE DROGI



XX-lecie ZPB

Profesor
Alina Zabłocka

Spotkanie
po 50. latach





Minister Jan Ciechanowski wręcza sztandar Zygmuntovi Wengłowskiemu, prezesowi Stowarzyszenia Weteranów WP Żytomierszczyzny, upamiętniający ich czyny wojskowe



Wieś Osykowo. Pomnik z dwujęzycznym napisem:
Stąd latem 1944 roku wyruszył do walki z faszyzmem
I Korpus Pancerny Wojska Polskiego

Weterani Wojska Polskiego, księża oraz goście
przed Domem Polskim w Żytomierzu



NASZE DROGI

Czasopismo Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

ROK XV

wrzesień– październik 2008

SPIS TREŚCI

Jubileusz XX-lecia Związku Polaków na Białorusi.....	2
Bohaterowie II wojny światowej	11
Rok Zbigniewa Herberta.....	15
Komunikat	20
Karta Polaka.....	21
Kraj Juliusza Słowackiego	22
Na ziemi naszych ojców	24
Jubileusz Szkoły Polskiej w Stryju	27
Utalentowana młodzież Borysławia	28
Polacy w Rosji	30
Powrót do przeszłości	32
Pięćdziesiąt lat minęło... ..	39
Spojrzenie wstecz.....	44
Szukajcie a znajdziecie!.....	45
Nowe wydawnictwa.....	46
Akcja „Znicz na polski cmentarz w Starym Samborze”	47

Okladka: 1 str. – prof. Alina Zabłocka; **2 str.** – polscy kombatanci II wojny światowej; **3 str.** – akcja *Znicz...*; **4 str.** – Krzemieniec.

Kolorowa wkładka: 1 str. – wystawa Z. Herberta w wieży Prochowej; **2–4 str.** – prof. A. Zabłocka.

Sponsorzy Czasopisma – Senat RP
za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”

Redaktor naczelny *Teresa Dutkiewicz*
Redaktor techniczny *Igor Staruńko*
Korekta *Maria Iwanowa*

Współpraca – *Elżbieta Korowiecka, Krystyna Angielska, Jadwiga Jamrozówna*
Zdjęcia – *archiwalne, Teresa Dutkiewicz, Marek Gierczak, Grażyna Basarabowicz*

Adres redakcji: 79005 Lwów, a/c 6651

Do użytku wewnętrznego na prawach rękopisu

Drodzy Czytelnicy!

Zachęcamy do nadsyłania korespondencji z życia Waszego środowiska
oraz materiałów o tematyce dotyczącej historii Waszego regionu

Treść materiałów drukowanych w Czasopiśmie nie zawsze odpowiada poglądom redakcji
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów oraz zmiany tytułów otrzymywanych tekstów,
zachowując styl wypowiedzi autorów



Jubileusz XX-lecia Związku Polaków na Białorusi

Związek Polaków na Białorusi z dumą obchodził swój Jubileusz, który okazał się sukcesem organizacyjnym i frekwencyjnym. Świątowanie tej pięknej rocznicy dało okazję nie tylko do przypomnienia i docenienia dotychczasowych osiągnięć, do stworzenia nowych pomysłów i inicjatyw w dalszej działalności Związku.

Po odwilży politycznej w 1988 r. w ZSRR zaistniała możliwość zakładania polskich organizacji. W tym samym roku powstały Polskie Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowe w Baranowiczach, Brześciu, Lidzie, Grodnie, Mińsku, które w 1990 r. zostały zrzeszone w Związek Polaków na Białorusi. W krótkim czasie struktury ZPB powstały na terenie całego kraju. Nawet na ziemiach wschodnich: Mińszczyźnie, Witebszczyźnie, w Homlu czy Mohylewie, ziemiach wydawałoby się całkowicie zdepolonizowanych represjami i deportacją ludności polskiej jeszcze przed II wojną światową.

Głównym zadaniem nowo powstałej organizacji było krzewienie języka i promowanie kultury polskiej wśród Polaków mieszkających na Białorusi. Staraniami Związku i przy finansowym wsparciu strony polskiej wybudowano dwie szkoły z polskim językiem wykładowym. Dzięki aktywności oraz ofiarności członków ZPB w kilkuset szkołach na terenie całego kraju wprowadzono naukę języka polskiego w różnych formach. Przy domach polskich oraz oddziałach ZPB również zostały założone szkoły społeczne oferujące zajęcia z języka polskiego i historii. Co roku dzięki ZPB tysiące dzieci i młodzieży polskiej z Białorusi mają możliwość zwiedzić i bliżej poznać Polskę.

Wielu młodych Polaków zdobyło wyższe wykształcenie na polskich uczelniach.

Jednym z założycieli Związku i wieloletnim jego prezesem był Tadeusz Gawin. Pomimo różnych szykan i trudności z przełamywaniem bierności miejscowych środowisk działaczom ZPB udało się stworzyć dość silną organizację. Za jego czasów nawiązane zostały bliskie związki organizacji ze Stowarzyszeniem *Wspólnota Polska* i Senatem RP. Dzięki wsparciu, które ZPB otrzymał od władz polskich, w ciągu kilku lat powstało 16 Domów Polskich, w których prowadzona była praca kulturalno-oświatowa. W 1996 r. została otwarta pierwsza Polska Szkoła w Grodnie, druga – w 1999 r. w Wołkowysku. Klasy z polskim językiem wykładowym funkcjonowały również w Brześciu, Mińsku, Nowogródki i Sopoćkiniach. Języka polskiego uczono się także w 289 szkołach, 42 przedszkolach, 39 szkołach społecznych.

W czasie zjazdu w 2000 r. na prezesa wybrano Tadeusza Kruczkowskiego, który od samego początku demonstrował jawną lojalność wobec reżimu Łukaszenki. Według zgodnej opinii wielu działaczy, a także środowisk działających na rzecz pomocy Polakom na Wschodzie, jego kadencja nie była udana. Przeciw jego działalności

Polacy protestowali licznie od kilku lat. Zarzucano mu oszustwa finansowe, oskarżano o dyktatorskie zapędy, posługiwanie się białoruską bezpieką w walce z konkurentami oraz uwikłanie w skandale finansowe i obyczajowe.

Związek Polaków na Białorusi przez wiele lat był największą niezależną organizacją społeczną na Białorusi. Niezależność ZPB przeszkadzała władzom, które na wszelkie sposoby dążyły do podporządkowania i przejęcia całkowitej kontroli nad Związkiem, narzucając swą ideologię i wartości często sprzeczne ze świadomością Polaków zrzeszonych w Organizacji. Ingerencja władz w działalność Organizacji osiągnęła szczyt w trakcie przygotowań do VI zjazdu ZPB, który odbył się w marcu 2005 r. Zjazd w Wołkowysku odbywał się pod silnym nadzorem milicji i KGB, które otoczyły Dom Kultury, gdzie obradował. Poza delegatami nie wpuszczono nikogo, nie tylko dziennikarzy, lecz nawet białoruskich Polaków, co było niezgodne ze statutem ZPB. Powstał „*białoruski Związek Polaków na Białorusi*” – tak wybór nowych władz ZPB skomentował Paweł Grzelak z Instytutu Studiów Politycznych PAN.

Przy pomocy służb specjalnych próbowano uzyskać odpowiedni wynik wyborów, a kiedy nie udało się tego osiągnąć, władze po prostu unieważniły decyzję zjazdu o wyborze Andżeliki Borys na stanowisko Prezesa Związku Polaków na Białorusi.

Tym samym władze białoruskie złamały szereg przepisów prawnych, regulujących funkcjonowanie organizacji społecznych na terenie Republiki Białoruś i umów międzynarodowych.

Od 2005 r. nie ustają szykany i represje ze strony władz wobec działaczy Związku. Dotyka to nie tylko kierownictwa organizacji, ale i szeregowych członków w poszczególnych oddziałach w różnych częś-

ciach kraju. Pomimo szykan w ciągu trzech ostatnich lat udało się zachować republikańską strukturę organizacji oraz dostosować się do nowych warunków działalności. Przedsięwzięcia kulturalno-oświatowe i patriotyczne cieszyły się tak dużym rezonansem społecznym, że za organizacje oraz udział w nich niektórzy działacze ZPB trafiali do aresztów, byli wzywani na przesłuchania do milicji i KGB oraz dostawali wysokie kary grzywny.

W ciągu 20 lat działalności Związku na Białorusi powstało kilkadziesiąt polskich zespołów artystycznych kultywujących kulturę naszych przodków. Od 1989 r. na Białorusi wydawana jest polskojęzyczna gazeta *Głos z nad Niemna* oraz czasopisma *Magazyn Polski* (od maja 2005 r. te wydawnictwa ukazują się na uchodźstwie) i *Echa Polesia*.

Jednym z priorytetowych kierunków działalności organizacji od samego początku było krzewienie pamięci historycznej wśród następnych pokoleń Polaków, mieszkających na tych ziemiach. Lekcje prawdziwej historii, wykłady historyków z Polski, wystawy na tematy historyczne, obchody rocznic i świąt narodowych. Dzięki staraniom ZPB upamiętniono kilkaset miejsc polskiej pamięci narodowej. Podtrzymywanie pamięci historycznej nadal pozostaje jednym z najważniejszych kierunków w działalności organizacji, dowodem czego jest nagroda *Kustosz Pamięci Narodowej*, przyznana Związkowi przez Instytut Pamięci Narodowej w 2008 r.

Wokół ZPB rozwinęły się rozmaite inicjatywy zakładające rozwój różnych zainteresowań. Przy Związku Polaków powstały i prężnie działają towarzystwa: Towarzystwo Młodzieży Polskiej, Towarzystwo Plastyków Polskich, Stowarzyszenie Twórców Ludowych, Polskie Towarzystwo Le-

karskie, Polskie Towarzystwo Naukowe, Klub Inteligencji Polskiej, Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej, Stowarzyszenie Sybiraków i Osób Represjonowanych,

Klub Sportowy *Sokół*, Komitet Pamięci Elizy Orzeszkowej, Komitet Mickiewiczowski, dzięki któremu powstał w Grodnie pomnik Adama Mickiewicza.

26 sierpnia br. w Parlamencie Europejskim w Brukseli otwarto wystawę zdjęć upamiętniającą XX-lecie istnienia Związku Polaków na Białorusi. Patronat honorowy nad wystawą objęli Jacek Protasiewicz, przewodniczący Delegacji Parlamentu Europejskiego ds. relacji z Białorusią i Krzysztof Hołowczyc, poseł do Parlamentu Europejskiego. Gośćmi honorowymi wystawy byli członkowie Związku Polaków na Białorusi na czele z prezes ZPB Andżeliką Borys.



Bruksela. Otwarcie wystawy fotograficznej poświęconej XX-leciu ZPB

Wśród grona gości, którzy swoją obecnością zaszczytili wystawę był także ambasador RP w Belgii Sławomir Czarlewski.

- Jest to bardzo ważne wydarzenie w kontekście ostatnich zajęć na Wschodzie. Jesteśmy zobowiązani mówić światu o sytuacji na Białorusi, a przede wszystkim o żyjących tam Polakach. Dlatego wykorzystujemy różne możliwości, by zwrócić uwagę świata na ich problemy. Budynek Parlamentu Europejskiego jest doskonałym miejscem na pokazanie działań Związku Polaków na Białorusi. Spotykają się tu przede wszystkim przedstawiciele 27 państw Unii Europejskiej, a także najważniejsze osobistości ze wszystkich kontynentów. Jestem przekonany, że wystawa wzbudzi zainteresowanie odwiedzających i przybliży problemy, z jakimi borykają się Białorusini, a zwłaszcza mieszkające tam mniejszości narodowe – powiedział Krzysztof Hołowczyc, który w Parlamencie Europejskim jest także członkiem Delegacji do spraw stosunków z Białorusią.

Jubileusz został zainaugurowany uroczystą Mszą św. w Grodzieńskiej Bazylice Katedralnej 6 września br., gromadząc na Mszy św. w wypełnionej po brzegi Katedrze rzesze członków Związku Polaków na Białorusi ze wszystkich oddziałów oraz dostojnych gości.

Blisko dwa tysiące osób przybyło na inaugurację obchodów. Msza św. była koncelebrowana przez ks. prałata Antoniego Chańkę, kanclerza Kurii Diecezji wraz z czternastoma księżmi-koncelebrantami z

Grodna, Lidy, Żodziszek, Oszmiany, Iwia, Wojstomia, Makarowców i z dalekich Lelczyc (obw. homelski).

Na początku Mszy św. ksiądz kanclerz przywitał wszystkich zebranych na uroczystości – duchowieństwo, dygnitarzy z Polski i Europy oraz wszystkich wiernych.

Podczas Mszy św. śpiewały chóry: *Głos znad Niemna* z Grodna i *Tęcza* z Mińska.

Ksiądz Aleksander Szemet, kapelan Związku Polaków na Białorusi, w homilii podziękował obecny: „(...) *Minęło tylko*



Msza św. w Bazylice Katedralnej w intencji Związku Polaków celebrowana przez ks. pralata Antoniego Chanke i czternastu księży

20 lat. To jest młody wiek. Przy tak małym gronie tych zaawansowanych związkowców, którzy pragnęli poprzez zjednoczenie się w Związek Polaków na Białorusi pomyśleć o niesieniu dobra w postaci kultury, języka dla wszystkich Polaków rozsianych na terenie wtedy jeszcze Związku Radzieckiego. Co kryło się w sercu każdego z Was, którzy nadal pozostaliście wierni tym ideałom narodowościowym? Bądźcie dumni z tego, że potrafiłście się nie bać tego, co Was czeka!”

Na zakończenie uroczystej Mszy św. księży zanucili *Jeszcze Polska nie zginęła...* i wszyscy wspólnie odśpiewali hymn Polski oraz *Rotę*.

Po Mszy św. odbyła się podniosła uroczystość na Cmentarzu Garnizonowym w Grodnie. Przy Krzyżu Katyńskim oddano hołd i modlono się w intencji wszystkich



Podczas uroczystości na Cmentarzu Wojskowym poległych, którzy złożyli ofiarę życia na ołtarzu Niepodległości Polski.

„Stoimy tu, przed kamienną tablicą, która przemawia do nas niezliczoną ilością ofiar. Ten krzyż żelazny uświadamia nam, jak mocny fundament – fundament ofiar założony jest pod to polskie bicie serca. Dzisiejsza

uroczystość świadczy o tym, że głos polski został wypuszczony na wolność. Flaga polska może ujrzeć światło dzienne. Wiemy jedno: można zmienić granicę państwa, ale nie da się odciąć korzeni, tak jak nie można wyprzeć się własnego ojca i matki” – zaznaczył poseł Franciszek Jerzy Stefaniuk.

Oficjalni goście i przedstawiciele wszystkich oddziałów ZPB, nauczyciele, kierownicy zespołów, harcerze i młodzież złożyli wieńce i kwiaty.



Henryk Litwin odczytuje list gratulacyjny Radosława Sikorskiego, ministra Spraw Zagranicznych RP

Na uroczystości wbrew wszystkim utrudnieniom (m.in. odmówienia w wizach dygnitarzom z Polski, uniemożliwienia przez władze białoruskie przyjazdu działaczy z Baranowicz i Brasławia), stawiła się olbrzymia większość zaproszonych.

Wśród gości z Polski i z dalekiej zagranicy byli: prof. Andrzej Stelmachowski, prezes honorowy Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*, doradca Prezydenta RP, marszałek Sejmu RP Maciej Płażyński, prezes Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*, Andrzej Person, przewodniczący Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą Senatu RP, senatorowie RP: Bronisław Jan Korfanty, Stanisław Gogacz, Piotr Zientarski, wicedyrektor Departamentu Konsu-

larnego i Polonii Ministerstwa Spraw Zagranicznych Wojciech Tyciński, poseł PSL Franciszek Jerzy Stefaniuk, Jacek Protasiewicz, poseł do Parlamentu Europejskiego, przewodniczący Delegacji PE ds. Białorusi, Tadeusz Zwiewka, poseł do Parlamentu Europejskiego, Tadeusz Pilat, prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, Joanna Urban, dyrektor Gabinetu Marszałka Senatu RP, Ewa Czerniawska, kierownik Działu Polonijnego w Biurze Spraw Międzynarodowych i Polonijnych w Kancelarii Senatu RP, Henryk Litwin, ambasador RP na Białorusi, radca Krzysztof Świderek, kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Mińsku, Jarosław Książek, konsul generalny RP w Brześciu, Adam Bernatowicz, konsul generalny RP w Grodnie, Wiesław Turzański, wiceprezes Fundacji *Pomoc Polakom na Wschodzie*, Emilia Chmielowa, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, Jacek Pawłowicz, kierownik Referatu Wystaw, Wydawnictw i Edukacji Historycznej Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN i inni.

Obok wspomnianych gości honorowych na sali obecni byli przesi oraz przedstawiciele licznych organizacji. Delegacji Polskiej Macierzy Szkolnej przewodniczył prezes Stanisław Sienkiewicz. Obecny był przewodniczący Republikańskiego Społecznego Zjednoczenia *Harcerstwo* Antoni Chomczukow. Przybył także prezes towarzystwa *Ziemia Lidzka* Aleksander Kołyszko. Obecni byli wszyscy przedstawiciele wraz z przesami Oddziałów ZPB z Witebska, Mińska, Brasławia, Mozyrza, Mostów, Ostrowca, Oszmiany, Werenowa, Nieświeża, Słonimia, Nowogródka, Baranowicz, Brześcia, Wołkowyska, Mołodeczna, Iwieńca, Sopoćkiń, Indury, Porozowa, Szczuczyna, Peliszcz itd. Również byli obecni delegacje Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej, Stowarzy-

szenia Ofiar Represji Politycznych – Sybiraków, Towarzystwa Młodzieży Polskiej, Towarzystwa Twórców Ludowych, Towarzystwa Plastyków Polskich, Towarzystwa Lekarzy Polskich, Klubu Inteligencji Polskiej oraz zespołów i chórów.

Zgromadzone około 600-osobowe grono gości w sali bankietowej powitała prezes Andżelika Borys.

Najstarsi działacze Związku: Stanisław Klimowicz, Teresa Nowik, Krystyna Żulego, Aleksander Szmygin, Teresa Dziurdź i Antoni Rudź wraz z młodzieżą z Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB przypomnieli założenie organizacji i jej historię. Ale jak było i jak jest – tak naprawdę do końca wiedzą tylko oni – najstarsi działacze, którzy bardzo emocjonalnie podeszli do występów, ponieważ żyją sprawami Związku od 20 lat. Działacze podczas patriotycznej akademii przypomnieli m.in. czasy od momentu założenia Związku Polaków na Białorusi, samorządnej i niezależnej polskiej organizacji społecznej, w jaką przekształciło się Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. Adama Mickiewicza.

Pięknie ubrane dzieci – to *Wesoła Gromadka*, lubiana nie tylko na Grodzieńszczyźnie, ale także na ziemi mrągowskiej, wykonała piosenki.



«Wesoła Gromadka» podczas występu

Wspaniały był słowno-muzyczny występ patriotyczny bardzo lubianego zespołu

Grodzińskie Słowiki. Dziecięcy zespół od 1990 r. działa przy *Klubie Polskich Tradycji Narodowych* w Grodnie. W repertuarze ma pieśni o tematyce patriotycznej, religijnej oraz utwory muzyki klasycznej. Zespół ma na swoim koncie wiele koncertów przed publicznością Polski, Niemiec, Wielkiej Brytanii i Białorusi.



Zespół «Grodzińskie Słowiki»

Urzekła publiczność solistka *Grodzińskich Słowików* Helena Łukaszejko-Łatuchowa, absolwentka Akademii Muzycznej w Mińsku, która oczarowała wszystkich swoim głosem i wykonaniem pieśni: *Znasz li ten kraj* Stanisława Moniuszki i *Życzenie* Fryderyka Chopina.

Szczególnie wzruszająco dla Związku Polaków na Białorusi zabrzmiały słowa pozdrowień z ust przyjaciół.

Nie mogło być inaczej, by na XX-lecie Związku nie przybyła ze Lwowa Emilia Chmielowa, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, która wręczyła w imieniu Federacji dyplom uznania za wieloletnią, pełną poświęcenia pracę – odrodzenia oświaty i kultury polskiej, za wierność, odwagę i bohaterską postawę w imię Polskiej Racji Stanu.

Kapela *Sześć Złotych* ze Lwowa pod kierownictwem Marka Gierczaka wystąpiła z powodzeniem po raz drugi. Przyjaźń na linii Grodno-Lwów wytrzymała próbę czasu i trwa nadal. Jak powiedziała członkini kape-



Andżelika Borys, Józef Porzecki i Emilia Chmielowa

li Zofia Bożena Sokołowska, „tysiąc kilometrów na pewno nas nie dzieli, a tylko łączy”.

Powodzeniem cieszyła się wystawa przygotowana przez Towarzystwo Twórców Ludowych i Towarzystwo Plastyków Polskich, która zgromadziła wiele ciekawych i interesujących prac – obrazy, rzeźby, wyroby ze słomy, tkactwo, wycinanki, florystykę, wyroby koronkarskie i in.

„Mamy za sobą dwadzieścia niezwykle pracowitych i owocnych lat – powiedziała Prezes – chciałabym więc serdecznie podziękować za wsparcie i solidarność



Andżelika Borys dziękuje Tadeuszowi Gawinowi, twórcy ZPB

wszystkim tym organizacjom i osobom prywatnym, które przyczyniły się do naszych wspólnych sukcesów. A one są niezaprzeczalne i trudne do przecenienia. Dlatego, że jest to nasz wspólny jubileusz. Wyście byli od początku, wyście tworzyli, a ja jestem skromnym kontynuatorem tej działalności. Dziękuję tym wszystkim, dzięki i przy pomocy których możemy funkcjonować – Senatowi RP i Rządowi RP, Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, Ministerstwu Spraw Zagranicznych RP, placówkom dyplomatycznym w Grodnie, Mińsku i Brześciu oraz wszystkim Rodakom w Polsce i poza jej granicami, którzy wspierali nas przez 20 lat i nadal udzielają nam swej pomocy. Jest nam szczególnie miło, że zaszczytili nas swoją obecnością eurodeputowani. Dzięki ich staraniom została zorganizowana wystawa w Parlamencie Europejskim w Brukseli, poświęcona działalności naszej organizacji. Pokazaliśmy światu, że jesteśmy solidarni i silni, a to pozwala wierzyć, że mimo trudności i kłopotów dobro i prawda zatrumfują niejednokrotnie”.

Twórca Związku Polaków na Białorusi i jego prezes honorowy, Tadeusz Gawin powiedział: „Dziękuję Andżelice Borys i Zarządowi Głównemu Związku. Mówię z pełną świadomością, że gdyby nie Andżelika i Ci wszyscy, którzy z nią na co dzień współpracują, nie byłoby nas dziś tutaj. Życzę, żeby następne lata naszej działalności były tak owocne, jak i poprzednie”.

Publiczność odwdzieczyła się swym ulubionym tradycyjnym *Sto lat*, odśpiewanym na stojąco. By, jak zostało powiedziane w jednym z wielu życzeń – nie liczyć tych, „upływających szybko lat”, lecz pracować i kontynuować, a nade wszystko – czuć na straży polskiej tradycji i za pięć lat świętować swój kolejny – już XXV Jubileusz.

Podczas uroczystości w imieniu Zarządu Głównego ZPB prezes Andżelika Borys i wiceprezes Józef Porzecki wręczyli dyplomy uznania za dotychczasową pracę działaczom, księżom, nauczycielom oraz przedstawicielom korpusu dyplomatycznego. Natomiast przedstawiciele Senatu i Sejmu RP, inni dygnitarze z Polski oraz najwierniejsi sprzymierzeńcy Związku otrzymali piękne obrazy autorstwa plastyka Andrzeja Filipowicza.

Prezes Stowarzyszenia Wspólnota Polska Maciej Płażyński podziękował tym wszystkim, którzy dzisiaj tworzą Związek Polaków oraz tym, którzy tworzyli ten Związek przez 20 lat.

„Zdajemy sobie sprawę z tego, co to znaczy bronić praw Polaka na Białorusi, gdzie były lata dobre, ale więcej – złych. Jedno jest pewne, „Wspólnota” jak każda instytucja zmienia się, ale Państwo dla nas są strategicznym partnerem. Dla nas Państwo są najważniejsi. Proszę traktować „Wspólnotę” jako wypróbowanego przyjaciela na dobre lata, ale jeszcze bardziej na te gorsze lata, które się zdarzają. Życzę, żeby były przed Państwem i nami dobre lata i żebyśmy potrafili skutecznie bronić polskiej tożsamości i języka.”

Tadeusz Zwiewka, eurodeputowany będąc po raz pierwszy na Białorusi zaznaczył: *„Jestem wzruszony do głębi od samego początku tych uroczystości. My tu przyjeżdżamy do Państwa po lekcję patriotyzmu. Tak naprawdę, żyjąc w wolnym, swobodnym kraju, gdzie wszystko jest dostępne każdemu, wszystko wolno, przestaliśmy doceniać to, co jest w nas najgłębiej zakorzenione i powinno być dla nas najważniejsze – miłość do własnej Ojczyzny, miłość do języka ojczystego, który jest zawsze naszym wyróżnikiem, gdziekolwiek na świecie jesteśmy. Życzę radości i siły przetrwania. Zawsze będziemy z Wami!”* – zaznaczył eurodeputowany.

Przemawiając podczas uroczystości poseł PSL Franciszek Stefaniuk powiedział: *„Mnie dziś wszystko poplątało się. My, w Warszawie, słuchamy koncertu zachodnich wirtuozów, a żeby usłyszeć Stanisława Moniuszkę przyjechalibyśmy do Grodna. Księża zaśpiewali w kościele „Jeszcze Polska nie zginęła...”, a ludzie w kościele zaintonowali pieśni religijne. Wdychamy to polskie powietrze poza granicą Rzeczypospolitej. Tu słyszymy, jak biją serca polskiego narodu i w tych duszach starszego pokolenia, które nie tylko wiele pamięta, ale i bardzo wiele przeżyło, i wśród tych młodszych i najmłodszych, którzy tak bardzo wzruszająco mówią i śpiewają. Tak się zastanawiamy, czy trzeba przyjechać na Białoruś, do Grodna, żeby u Was brać lekcję patriotyzmu. Tak jednak jest!”*

Ambasador RP Henryk Litwin również podziękował za dokonania organizacji i przeczytał list z gratulacjami, wystosowany przez Radosława Sikorskiego, ministra Spraw Zagranicznych RP.

Z kolei Prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych Tadeusz Pilat podkreślił, że *„swoją obecnością chciałem udowodnić, że jesteśmy z Wami, a to jest 50 organizacji z 29 państw, które tu reprezentuję”*.

„Pamiętam, jak w 1996 r. Tadeusz Gawin wraz z całym Związkiem Polaków przystępował do Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych. Od tego czasu jesteśmy bratnimi organizacjami. Dziękuję Andżelice Borys i Tadeuszowi Gawinowi za to, czego dokonaliście do tego czasu. Jesteśmy z wami i w waszych sukcesach i kłopotach. Tak będzie zawsze” – zaznaczył Tadeusz Pilat.

Następnego dnia uczestnicy jubileuszowych obchodów udali się na wyprawę nad Kanał Augustowski, gdzie był dla nich zorganizowany rejs statkiem po kanale oraz obiado-kolacja przy ognisku na świeżym



*Tadeusz Pilat składa życzenia na ręce
Andżeliki Borys*

powietrzu, która trwała do późnego wieczora przy znanych polskich szlagierach, wykonywanych przez zespół *Randewu* pod kierownictwem braci Sajkowskich.

Obchody XX-lecia Związku Polaków na Białorusi należy uznać za wyjątkowo

udane, a organizatorom pogratulować pomysłów, które uatrakcyjniły tegoroczne obchody. Były to istotnie pamiętne i podniosłe uroczystości, które w sumie dopełniły dzieła mocno zaległej sprawiedliwości dla nagromadzonego kapitału aspiracji, zrywów i prawdziwie dziejowych dokonań blisko 20-tysięcznej organizacji polskiej na Białorusi, za którą, wraz z obchodami XX-lecia, wyraźnie zamknął się tamten rozległy, ogromnie bogaty i chwalebny rozdział.

Nadal mimo szykan ze strony władz przy pomocy Senatu RP i Fundacji *Wolność i Demokracja* ukazują się organa prasowe ZPB: *Głos z nad Niemna na uchodźstwie* (red. Iness Todryk), *Magazyn Polski na uchodźstwie* (red. Igor Banczer) oraz *Echa Polesia* (red. Alina Jaroszewicz). Jednym z ważniejszych osiągnięć w popularyzowaniu działań i w promocji kultury mniejszości polskiej na Białorusi w 2006 r. było założenie przy pomocy Stowarzyszenia *Wspólnota Polska* pierwszej na Białorusi strony internetowej <http://www.zpb.org.pl>, informującej na bieżąco o samym Związku Polaków na Białorusi, jak i o wszystkich podjętych przez niego inicjatywach.

Wg. Iness Todryk



Bohaterowie II wojny światowej

*...Pomnij w walk huraganie, o polski żołnierzu,
Żeś z rodu cnych rycerzy i odkupicieli.
Tęcza nad tobą, świadcząc o świata przymierzu,
Złączy otchłań, co ludzi i narody dzieli...*

Anna Zahorska (Savitri) „Do żołnierza polskiego”

Szalała II wojna światowa. Mobilizacja na wszystkich frontach była ogólna. Do wojska szli młodzi chłopcy, dojrzały mężczyźni. W Związku Radzieckim komuniści polscy skupieni w Związku Patriotów Polskich podjęli się 1943 r. utworzenia I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki pod dowództwem gen. Zygmunta Berlinga.

W kwietniu 1944 r., na Żytomierszczyźnie była dyslokowana I Armia Polska, która została sformowana w ZSSR i latem tegoż samego roku u nas szło formowanie dwóch Dywizji Polskiego Korpusu Pancernego, jednostek artylerii, saperów, łączności i innych. W Żytomierzu mieścił się główny sztab formowania polskich jednostek wojskowych.

W tym czasie wielu naszych rodaków, Polaków Żytomierszczyzny, w większości młodzież, na ochotnika wstąpiłi do AP i jako żołnierze w składzie prawie wszystkich jednostek WP brali czynny udział w walkach o wyzwolenie polskiej ziemi od najeźdźców hitlerowskich. Były to działania bojowe nad Bugiem, na Wiśle, za Pragą i Warszawę, na Wale Pomorskim i Pomorzu Zachodnim, w operacjach Berlińskiej i Praskiej. Kilka jednostek WP, a w ich składzie kilkanaście naszych rodaków, bezpośrednio uczestniczyło w szturmie Berlina.

Wtedy nie mieliśmy innego wyboru, jak nam iść najkrótszą drogą do Polski. Wtedy zrobiliśmy to i wnieśliśmy swój wkład do zwycięstwa nad faszyzmem w II wojnie światowej. Wielu naszych rodaków nie wróciło na naszą ziemię Żytomierską i pozostało wечно leżeć w ziemi polskiej – ziemi, skąd nasz Ród. Wielu naszych rodaków odniosło rany, wielu utraciło zdrowie.

Po ukończeniu wojny jednak większość naszych poborowych i ochotników wróciło do swoich osiedli na Żytomierszczyźnie. Pracowali. Odbudowali zburzoną wojną, gospodarkę. Stwarzali rodziny.

W 1993 r. minęła 50. rocznica bitwy I DP im. T. Kościuszki pod Lenino (12–13.10.1943 r.) w obwodzie Mohylewskim na Białorusi. Od tego czasu u nas istnieje Stowarzyszenie Weteranów – Kombatantów Polskich na Żytomierszczyźnie. Stanem na 1993 r. na ewidencji było ponad 370 osób – weteranów WP Żytomierszczyzny. Pod koniec 2007 r. pozostało ich 112.

Zygmunt Wengłowski
Prezes Stowarzyszenia Weteranów WP Żytomierszczyzny

PRO MEMORIA

Przez długie lata nie chciano w Polsce uznać ich zasług w walce o niepodległość Polski, bowiem Wojsko Polskie formowane było na terytorium ZSRR. Nie ich w tym była wina, że granice uległy zmianom. Ich polskie serca pragnęły walczyć o Polskę nawet poza jej granicami. Zostawiając rodziny, najbliższych, ubierali mundury WP, byli z nich dumni i szli w bój. Nie myśleli o rozgrywkach „na górze”, o decyzjach silnych tego świata. Oni po prostu kochali Polskę, swój dom. Wielu poległo, wielu wróciło. To właśnie dzięki nim na tych terenach polskość żyje. Nie wstydzą się jej, potrafili walczyć o status polskiej mniejszości narodowej w owej małej ojczyźnie, potrafili pozyskać szacunek wśród współbraci, z którymi współżyją. Cześć i chwała im wszystkim. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że **Emilia Chmielowa**, prezes FOPnU dzielnie i konsekwentnie dłuższy czas walczyła, zwracając się do urzędników na najwyższych szczeblach Rządu Polskiego o uznanie zasług żołnierzy WP, którego formacje powstawały na tych terenach. Udało się. Zasłużenie została też odznaczona Medalem *Pro Memoria*. O to zadbali właśnie ci żołnierze. **Zygmunt Wengłowski**, prezes Stowarzyszenia Weteranów WP jest osobowością wybitnie organizacyjnie uzdolnioną. To dzięki jego działalności, energii powstało Stowarzyszenie na Żytomierszczyźnie. I to, że funkcjonuje, czyni wysiłki, aby być pomocnym jego członkom w potrzebie – też jego zasługa.

W sierpniu do Żytomierza przybyła delegacja Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjowanych z Warszawy z Zastępcą kierownika Urzędu – ministrem Janem Ciechanowskim.

Wraz z Ministrem przybyli: **Cristina Gonzalez Caizan**, małżonka zastępcy kierownika Urzędu, **Zygmunt Mogiła-Lisowski**, żołnierz 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, prezes Towarzystwa Przyjaciół Wołynia i Polesia, członek Rady ds Kombatantów i Osób Represjowanych przy kierowniku Urzędu, **Waldemar Kruszyński**, żołnierz Zrzeszenia WiN, prezes Zarządu Okręgu Zrzeszenia WiN – Stowarzyszenia Społeczno-Kombatanckiego w Warszawie, sekretarz Rady ds. Kombatantów i Osób Represjowanych przy kierowniku Urzędu, **Maciej Wyrwa**, sekretarz redakcji biuletynu *Kombatant*, **Jan P. Sobolewski**, radca kierownika Urzędu, mjr **Piotr Karwowski**, st. specjalista w Departamencie Wojskowym Urzędu, **Tomasz Maćkowiak**, kierowca.

Przed Żytomierzem było spotkanie w Łucku z liderami polskich środowisk na Wołyniu, z kolei nastąpił wyjazd do Równego, nocleg, po czym już Żytomierz. Uroczysta Msza św. w kościele pw. Świętej Zofii, złożenie kwiatów przy tablicy upamiętniającej poległych i zmarłych żołnierzy Wojska Polskiego, przejście do Domu Polskiego, gdzie odbyła się uroczystość.

Weterani WPŻ otrzymali piękny dar – sztandar upamiętniający ich czyny bojowe, który został poświęcony przez duchownych katolickiego i prawosławnego. Następnie na sztandar umieszczony został medal *Pro Memoria*, którym zostało odznaczone Stowarzyszenie Weteranów WPŻ.

Sztandar będzie przechowywany w Domu Polskim w Żytomierzu. W odpo-



Na pierwszym planie od lewej pułkownik Krzysztof Kucharski, minister Jan Ciechanowski, Zygmunt Węglowski

wiednim czasie zostanie przekazany na wieczne przechowanie do Żytomierskiego Muzeum Krajoznawczego.

Za zasługi dawnych lat i wierność sprawie do dziś siedem osób otrzymało Medale *Pro Memoria*: pułkownik **K. Kucharski**, **J. Zajączkowski**, **M. Starowierowa**, **W. Lipiński**, **N. Misiac**, **F. Popławski**, **J. Bagiński**. To właśnie oni upamiętniają polskie tradycje walk i męczeństwa.

W serdecznej atmosferze mówiono o realiach dnia dzisiejszego, problemach ludzi dziś starych i potrzebujących pomocy zarówno medycznej jak i materialnej. Przedstawiciele Urzędu z Warszawy obiecali pomóc w miarę możliwości. Gospodarze wręczyli gościom pamiątki. Jak zwykle w odpowiedzialnych i uroczystych momentach występują *Poleskie Sokoły*. Zespół wykonał pieśni wojenne, patriotyczne, wzbudzając wspomnienia tych, co walczyli, a także zdziwienie i zachwyty ze



strony gości, którzy zaskoczeni byli tak wysokim poziomem zespołu.

Po koncercie i wspólnym zdjęciu goście zwiedzali miasto. W następnym dniu udali się do Berdyczowa. W drodze zatrzymano we wsi Osykowo, gdzie formował się I Korpus Panczerzy WP. U stóp pomnika złożono wiązanki kwiatów i odbyło się spotkanie z mieszkańcami wsi.

W Berdyczowie odbyło się spotkanie z weteranami WP, krótkie zwiedzanie miasta i odjazd do Winnicy, Iwanowo-Frankowska, Lwowa. W każdym z tych miast odbywały się spotkania z weteranami WP. W rozmowach szczerych, serdecznych wypływały wspomnienia będące dowodem miłości Ojczyzny, której ofiarowali w swym czasie młodzi ludzie, pragnąc wolności, niepodległości, pokoju. Obecnie w każdym z nich zabłysła wdzięczność i nadzieja, że ich wysiłek nie został zapomniany, a czyny i poświęcenie ocenione.

Jesień życia bywa różna. Oby dla wszystkich żołnierzy WP na Ukrainie była jasną, barwną i i pogodną.

25 stycznia 2005 r. Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjowanych minister Jan Turski podpisał decyzję o ustanowieniu Medalu *Pro Memoria* oraz regulamin jego nadawania.

Medal *Pro Memoria* został ustawiony w 60. rocznicę zakończenia II wojny światowej w celu uhonorowania osób fizycznych i prawnych szczególnie zasłużonych w utrwalaniu pamięci o ludziach i ich czynach w walce o niepodległość Polski podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu. Medal będzie nadawał kierownik Urzędu z własnej inicjatywy lub na wniosek organów władzy państwowej i samorządowej, organizacji pozarządowych, polskich placówek dyplomatycznych.



Medal zaprojektowany został przez artystów-medalierów Roussanę i Andrzeja Nowakowskich z Warszawy na podstawie założeń opracowanych w departamencie Wojskowym Urzędu. Projekt uzyskał pozytywną opinię Komisji Heraldycznej w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Na stronie licowej Medalu, na tle rozdartych krat, umieszczony jest orzeł wzoru z drzewca sztandaru wojskowego spoczywający na obnażonej szablce polskiej skrzyżowanej z drutem kolczastym. Na stronie odwrotnej, w otoku z napisem „Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjowanych”, znajduje się napis *Pro Memoria*. Pod nim skrzyżowanie gałązek dębiny i wawrzynu oraz data „8 maja 2005”. Odznaka zawieszona jest na wstążce w kolorach granatowym, amarantowym i czarnym – wziętych ze wstążek Orderu Wojennego *Virtuti Militari*, Krzyża Walecznych i Krzyża Zasługi z Mieczami.

Ludwika Wierzbicka



W wrześniu do Lwowa znowu przyjechało Forum Wydawców. Stało się to już dobrą tradycją naszego miasta. Pałac Potockich i Pałac Sztuki zamieniły się na targi książki. Przyjechali wydawcy z kilkuset krajów, przedstawiciele wydawnictw z wielu zakątków świata. Cieszyły oczy tłumy dorosłych, młodzieży, dzieci oblegające stoiska z książkami.

W ramach Forum odbywały się spotkania z pisarzami, poetami z różnych krajów. Późnym wieczorem w Wieży Prochowej – aktualnie Klub Architektów – spotkali się ci, kogo porusza hasło *Zbigniew Herbert*. Bowiem tu dzielili się swoimi refleksjami o Herbercie poeci Ryszard Krynicki i Adam Zagajewski. R. Krynicki zaznaczył, że Herbert był jego osobistym przyjacielem i miał niewątpliwie ogromny wpływ na jego życie. Był to poeta szczególny, wielki, obecnie nastał czas, by jego utwory doczekały się nowego odczytania. Nie należy zapominać o eseistyce Z. Herberta. Nie wszystkie eseje ukazały się w druku, pozostały jeszcze bruliony, które należy odczytać – to praca dla przyszłych pokoleń.



A. Zagajewski zapoznaje się z poezją lwowian

Adam Zagajewski we wspomnieniach odwołał się do wiersza Herberta *Widokówka od Adama Zagajewskiego*.

Dziękuję tobie Adamie za kartkę z Fruburga
na której Anioł w komeżce ze śniegu
wielką trąbą obwieszcza natarcie
ohydnych bloków mieszkalnych

Przekroczyły horyzont zbliżają się niechronnie
aby zdobyć twoją katedrę

Wyobrażam sobie dokładnie co robisz w tej chwili –
czytasz garstce wyznawców bo są jeszcze wyznawcy.
„Das war sehr schön, Herr Zagajewski”. „Wirklich sehr schön”.
„Danke”. „Nichts zu danken”. „Das war wirklich sehr schön”.
No widzisz wbrew temu co wydumał tragiczny Adorno
Komiczna sytuacja bo zamiast *drzewo* mówisz *der Baum*
zamiast *obłoki* – *die Wolken* i *die Sonne* – zamiast *słońce*
i to jest konieczne by trwało niepewne przymierze
karkołomne metamorfozy dźwięków aby ocalić obrazy

A więc jesteś w Fryburgu ja też niegdyś tam byłem
 aby zarobić łatwo na papier i chleb
 Pod cynicznym sercem nosiłem naiwne złudzenie
 że jestem Apostołem w podróży służbowej

Tej garstce która nas słucha należy się piękno
 ale także prawda
 to znaczy – groza
 aby byli odważni
 gdy nadejdzie chwila

Anioł w komezce pierwszego śniegu jest zaprawdę Aniołem

Zagłady

podnosi trąbę do ust przywołuje pożar
 na nic nasze zaklęcia modlitwy talizmany różańce

Oto zbliża się chwila ostateczna
 podniesienie
 ofiara
 chwila która rozdzieli

i wstąpimy osobno w roztopione niebo

„Wiersz jest polemiką ze mną, po przyjacielsku zarzuca mi, że nie dostrzegam grozy świata. Nie mogę polemizować z niezującym poetą, odbieram go z uczuciem wdzięczności” – powiedział A. Zagajewski.

W ostatnich latach Polska została obdarzona wielkimi poetami. W wolnej Polsce część opinii próbuje z poetów stworzyć wyznawców myśli politycznej. To z jednej strony przekleństwo dla poetów, a z drugiej strony – błogosławieństwo. A. Zagajewski nazwał Herberta królem polskiej poezji, poetą finezyjnym, poetą przeciwieństw, ironii, osobą wielopostaciową, którego twórczość często zostaje uproszczona.

Na spotkaniu byli obecni tłumacze prozy i poezji Z. Herberta na język ukraiński. Andrij Pawłyszyn przetłumaczył eseje Z. Herberta, które były prezentowane na Forum – piękne trzypomowe wydanie, owoc jego kilkuletniej pracy, inspirowanej miłością do polskiego poety.

O swoim spotkaniu z poezją Zbigniewa Herberta opowiadał Wiktor Dmytruk, który w 2001 r. przetłumaczył na język ukraiński i uporządkował poezje Herberta. Tom ukazał się w wydaniu *Kamieniarz w wersji dwujęzycznej*, przybliżył wiersze Herberta czytelnikom na Ukrainie.



W. Dmytruk prezentuje swoją pracę –
 dwujęzyczne wydanie poezji Herberta

Na spotkaniu był również obecny Wiktor Neborak – poeta, prozaik, literaturoznawca, eseista, autor kilku tomików poezji, powieści, eseistyki, monografii, laureat premii Pawła Tyczyny i in. Zwrócił on uwagę na to, że podobnie jak Lem, Herbert i on urodził się we Lwowie. Miasto go oczarowało, przybliżyło do polskiej kultury, do polskiej poezji. Jest wdzięczny tym ludziom, którzy swoimi tłumaczeniami, utworami wracają do naszego miasta. Na zakończenie odczytał swoje tłumaczenie wierszy Herberta.



W. Neborak czyta swoje tłumaczenia

Domysły na temat Barabasz

Co stało się z Barabaszem? Pytałem nikt nie wie
 Spuszczony z łańcucha wyszedł na białą ulicę
 mógł skręcić w prawo iść naprzód skręcić w lewo
 zakręcić się w kółko zapiać radośnie jak kogut
 On Imperator własnych rąk i głowy
 On Wielkorządca własnego oddechu

Pytam bo w pewien sposób brałem udział w sprawie
 Zwabiony tłumem przed pałacem Piłata krzychałem
 tak jak inni uwolnij Barabasz Barabasz
 Wołali wszyscy gdybym ja jeden milczał
 stało się dokładnie tak jak się stać miało

A Barabasz być może wrócił do swej bandy
 W górach zabija szybko rabuje rzetelnie
 Albo założył warsztat garncarski
 I ręce skalane zbrodnią
 czyści w glinie stworzenia

Jest nosiwodą poganiaczem mułów lichwiarzem
 właścicielem statków – na jednym z nich żeglował Paweł do Koryntian
 lub – czego nie można wykluczyć –
 stał się cenionym szpiclem na żołądź Rzymian

Patrzcie i podziwiającie zawrotną grę losu
 o możliwości potencje o uśmiechy fortuny

A Nazareńczyk
 został sam
 bez alternatywy
 ze stromą
 ścieżką
 krwi

Здогади щодо Варавви

Що було потім з Вараввою? Я запитував ніхто не знає
 Розкутий він вийшов на білу вулицю
 міг завернути праворуч іти прямо завернути ліворуч
 кружляти по колу запіяти радісно півнем
 Він Імператор власних рук і голови
 Він Владар власного подиху

Запитую бо трохи маю відношення до справи
 Спокушений юрбою кричав перед палацом Пилатта
 як і всі відпусти нам Варавву Варавву
 Всі волали якщо б навіть я й мовчав
 сталося б саме так як і мало статись

А Варавва напевно вернувся до своєї банди
 В горах вбиває швидко грабує пильно
 Або відкрив гончарну майстерню
 І руки забруднені злочинами
 чистить у глині творення
 Став водоносом лихварем погоничем мулів
 кораблевласником – на одному з його кораблів плів Павло до коринтян
 або – і це не виключено –
 став цінним римським сексотом

Дивіться і дивуйтейтесь неймовірній грі долі
 о можливості потенції о усмішки фортуни

А Назарянин
 залишився сам на сам
 без альтернативи
 з крутою
 стежкою
 крові

Spotkanie wywarło na słuchaczach ogromne wrażenie, może ciągnęłoby się jeszcze. Ale przyszli inni pisarze na spotkanie ze swymi wielbicielami. Idąc ulicami Lwowa, brzmiały mi wciąż strofy:

Dobranoc Marku lampę zgaś
 i zamknij książkę już nad głową
 wznosi się srebrny larum gwiazd
 to niebo mówi obcą mową
 to barbarzyński okrzyk trwogi
 którego nie zna twa łacina



Ryszard Krynicki

to lęk odwieczny ciemny lęk
o kruchy ludzki ład zaczyna bić [...]
(*Do Marka Aurelego*) fragment

Po spotkaniu zdarzyłam jeszcze pójść do Wieży Prochowej i obejrzeć wystawę poświęconą Zbigniewowi Herbertowi przygotowaną przez Fundację *Pomoc Polakom na Wschodzie*.

znawcą antyku, kultury śródziemnomorskiej i podróżnikiem. Trzytomowe wydanie esejów jest jeszcze jednym znakiem hołdu złożonym Herbertowi.

Wsiedzibie Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych 5 października odbyło się spotkanie poświęcone Zbigniewowi Herbertowi, podczas którego



*Promocja esejów Andrija Pawłyszyna w Pałacu Potockich.
Z lewa: Andrij Pawłyszyn, Olga Hnatiuk (Ambasada RP w Kijowie),
Grzegorz Gouden (dyrektor Instytutu Książki), Konstantyn Sihow (dyrektor wydawnictwa)*

Kontynuacją poprzedniego wieczoru było spotkanie w Pałacu Potockich z tłumaczem i propagatorem twórczości Zbigniewa Herberta Andrijem Pawłyszynem, organizowane przez wydawnictwo *Kamieniar* i czasopismo *Lwowskie Spotkania*. Pan Pawłyszyn prezentował swoje wydawnictwo – tym razem były to eseje. Przecież Herbert był również filozofem,

z refleksją o poecie wystąpił Grzegorz Górny, publicysta *Frondy* (RP). Dmytro Sapiha obecny na spotkaniu z dumą podkreślił, że wydawnictwu *Kamieniar* udało się wydać ponad sześćsetstronicowy tom poezji Z. Herberta w języku polskim i ukraińskim. Nigdzie na świecie nie ukazało się tak obszerne dwujęzyczne wydanie utworów poety.

Maria Iwanowa

KOMUNIKAT

Pierwszego sierpnia br. Konsulat Generalny RP we Lwowie uruchomił dodatkowy Dział wizowy przy **ul. Smiłowych 5** we Lwowie.

Dział wizowy przy **ul. Iwana Franki 110** będzie przyjmował osoby zainteresowane wizami do pracy, a Dział wizowy przy **ul. Smiłowych 5** będzie przyjmował osoby aplikujące o wszystkie pozostałe rodzaje wiz (z wyłączeniem ankiet na wize do pracy).

W obydwu działach osoby zainteresowane otrzymaniem wize będą przyjmowane w kolejności przybycia do urzędu (bez uprzedniego dokonywania zapisów).

Osoby uprzednio zapisane przez Internet na sierpień i wrzesień br. – przyjmowane będą w dany dzień zgodnie z kolejnością numeru na potwierdzeniu rejestracji.



ZMIANA HARMONOGRAMU PRACY DZIAŁU WIZOWEGO

Dział wizowy – **ul. Iwana Franki 110**
 Przyjęcia osób zainteresowanych wizami do pracy
 Przyjęcia dokumentów w godz. **8.30–12.00**
 Wydawanie paszportów w godz. **13.00–16.00**

Dział wizowy – **ul. Smiłowych 5**
 Przyjęcia osób aplikujących o wszystkie rodzaje wiz (z wyłączeniem wiz do pracy), w tym obsługa firm turystycznych, cudzoziemców innych niż obywatele Ukrainy oraz VIP-ów

Przyjęcia dokumentów w godz. **8.30–12.00**
 Wydawanie paszportów w godz. **13.00–16.00**

Cudzoziemcy (poza obywatelami Ukrainy) oraz VIP – przyjęcia dokumentów i wydawanie paszportów w godz. **13.00–14.00**

W sprawach skarg i wniosków kierownik działu wizowego przyjmuje w godz. **13.00–14.00**

KARTA POLAKA

W trudnych przypadkach, kiedy Polak nie ma dokumentalnie udowodnionego swego polskiego pochodzenia, należy dokonać następujących formalności:

1. pisemnie opisać przyczynę braku odpowiednich dokumentów i podać swój rodowód;
2. zwrócić się do prezesa organizacji, którego jest członkiem z prośbą o pisemne potwierdzenie swej przynależności narodowej, wykonywanej pracy społecznej z prośbą o wystawienie odpowiedniej opinii;
3. zwrócić się do archiwum w sprawie potwierdzenia swego pochodzenia polskiego lub swoich przodków, otrzymać odpowiedni dokument;
4. z powyższymi dokumentami zwrócić się do prezesa FOPnU **Emilii Chmielowej**, która na ich podstawie wydaje „**Zaświadczenie**”, które decyduje o wiarygodności w/w dokumentów;
5. z kompletem w/w dokumentów należy zwracać się do Konsulatów RP na Ukrainie zgodnie z miejscem zamieszkania;
6. osoby nie należące do żadnych polskich organizacji społecznych mogą zwracać się osobiście telefonicznie do Konsulatów w pierwszym dniu każdego miesiąca lub za pośrednictwem parafii (księży) z prośbą o zapisanie się na konkretną datę.

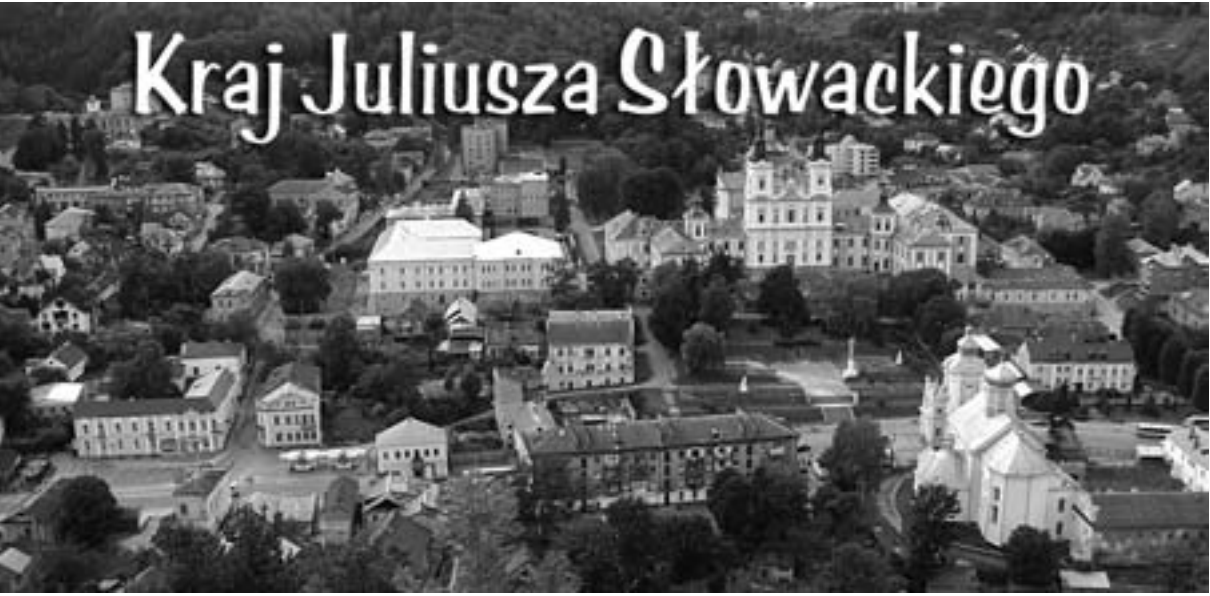
Kancelaria Prezesa Rady Ministrów RP upoważniła Emilię Chmielową, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainier oraz Stanisława Kosteckiego, prezesa Związku Polaków Ukrainy do wydawania w/w dokumentu („Zaświadczenie”).

Osoby niezrzeszone mogą zwracać się do miejscowych parafii oraz bezpośrednio do Konsulatów RP, odpowiednio miejsca zamieszkania.

Podczas oficjalnej wizyty w Winnicy Grzegorz Opaliński, Konsul Generalny RP w Kijowie, oficjalnie poinformował, iż wkrótce w tym mieście zostanie zlokalizowane nowe przedstawicielstwo dyplomatyczne. **Konsulat Generalny RP w Winnicy** będzie obsługiwał obwody **Winnicki, Żytomierski i Chmielnicki**. Tereny te są bardzo licznie zamieszkałe przez Polaków, poza tym dobrze układa się współpraca z wieloma miastami i przedsiębiorstwami z obu stron.

W najbliższym czasie przed rozpoczęciem pracy Konsulatu zostanie otwarty punkt informacyjno-konsultacyjny.

Kraj Juliusza Słowackiego



Tarnopolszczyzna – to naprawdę bardzo ciekawy region, ale najbardziej jest uroczy Krzemieniec – miasto rodzinne Juliusza Słowackiego.

Krzemieniec na swój urok. Miasto pięknie położone wśród jarów Gór Krzemienieckich. Każda uliczka wspina się gdzieś w górę, stare dworki ze stromymi dachami i gankiem na filarkach. Z każdego miejsca widzi się Górę Królowej Bony, która na 400 m wznosi się nad miastem.



Krzemieniec był początkiem naszej pielgrzymki, zorganizowanej przez TKP *Przyjaźń* w Iwano-Frankowsku z inicjatywy Zarządu.

Stamtąd, „gdzie *Ikwy srebrne fale płyną*” z niewielkiego zakątka w ogromnym świecie, gdzie minęły młode lata wybitnego Poety, zaczęliśmy swoją podróż.

Najdroższym dla Poety był dom rodzinny. Właśnie z tego domu Poeta udał się w swoje wielkie podróże po świecie:

*„...Lecz ileż razy – z fal i mórz
i burzy
Patrzyłem ... na twój cichy dom –
w dolinie,
Jak człowiek, który myśląc –
oczy mruży...”*

Dziś w tym domu jest Muzeum Słowackiego, obok Liceum Krzemienieckie.



W Kościele parafialnym pw św. Stanisława pomodliliśmy się za dusze rodziny Słowackich, podziwialiśmy płaskorzeźbę Słowackiego dłuta W. Szymanowskiego z 1909 r. Poszliśmy potem na cmentarz na Tunikach, pomodliliśmy się przy grobie Salomei, a po wejściu na Górę Bony oglądaliśmy panoramę miasta.



A dalej była Zarwanica – święte międzynarodowe odpustowe centrum Maryjne. Wieś Zarwanica na Tarnopolszczyźnie jest znana przez cudowny obraz Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus na rękach. Cerkiew Świętej Trójcy, źródło lecznicze, Sobór Matki Boskiej Zarwanickiej. Niedaleko od Soboru zbudowana czteropiętrowa dzwonnica (wysokość 75 m). I nareszcie cerkiew Zwiastowania N.M.P., która jak kwiat wpisuje się w bukiet świątyni Zarwanickiej.

Wracając do domu, wstąpiliśmy jeszcze i do prawosławnej świątyni Ławry Poczajowskiej, która wywarła na nas wielkie wrażenie. Tak wielkiego zespołu cerkwi jeszcze nie widzieliśmy.



Pragniemy bardzo powrócić w te strony. Być tam, zobaczyć, dotknąć, wzbogacić się duchowo.

Jesteśmy niezmiernie wdzięczni Senatowi RP za pośrednictwem Fundacji *Pomoc Polakom na Wschodzie* za dofinansowanie tak dawno wymarzonego naszego przedsięwzięcia mającego na celu naoczne zapoznanie się z krajem lat dziecińczych wybitnego polskiego Poety Juliusza Słowackiego, możliwością „dotknięcia” miejsc tak Mu drogich. Dla nas również.

W imieniu uczestników kulturalno-krajoznawczej wycieczki

Maria Czernowska

Na ziemi naszych ojców

Towarzystwo „Boszczany” od lat utrzymuje przyjacielskie kontakty z oficjalnymi przedstawicielami władz gminy Besko oraz dawnymi i obecnymi jej mieszkańcami. W roku bieżącym od wójta Mariusza Bałabana otrzymaliśmy zaproszenie na Święto Dożynek. Przybyliśmy 24 sierpnia. W kościele pw Św. Jana Chrzciciela odbyła się uroczysta liturgia, po czym świąteczna procesja mieszkańców, gości udała się do miejsca, gdzie miały odbyć się uroczystości. Kobiety i dziewczęta niosły piękne wieńce z tegorocznego urodzaju żyta i pszenicy. Od dawien dawna trwa tu tradycja dożynkowa jako uszanowanie dla karmicielki-ziemi i ludzi, którzy na niej pracują.

Honorowe miejsce zajęli ks. Andrzej Hil, przedstawiciele władz Sanoka oraz bratnich wiosek z Czech, goście z Sambora i Lwowa. Starosta wraz ze starościaną wręczyli Wójtowi chleb z ziarna nowego urodzaju z życzeniami uczciwego dzielenia się nim w razie potrzeby ze wszystkimi mieszkańcami wioski. Mariusz Bałaban podziękował gospodarzom za trud, gościom za przybycie i sponsorom, dzięki którym święto zostało zrealizowane.

Uczniowie szkoły wystąpili z koncertem. Głównym wydarzeniem święta był występ *Korowodów*.

Tak nazywają się kobiety z towarzystw gospodyń wiejskich z Mimonia i Beska, które specjalnie na święto z pszenicznych i



Przedstawiciele władz miejscowych podczas uroczystości



Господи боги! коней вступить
в неравный бой

это должно случиться
как можно скорее

прежде чем наступит
неизбежная по инерции
обычная смерть без славы
удачные безформенности

Владимир Путин, 1999 год
из книги "Путин и его окружение"

Как будто кони стали
на веревку бегать

да должны заблудиться
вместе с конями

ноги не настали
пареньки над безжалостно
замкнутой смертью без славы
удачные чужие безформенности

Владимир Путин, 1999 год
из книги "Путин и его окружение"



возбуждение мое
небольшая доска
и весь мой инструмент
деревяная палка

удачно в доску
и она отвечает
да - да
нет - нет

Владимир Путин, 1999 год
из книги "Путин и его окружение"

мой улик
кажется доской
и весь инструмент
то деревянная палка

стучит в доску
и вода меня исподвинула
Так - Так
Н - Н

Владимир Путин, 1999 год
из книги "Путин и его окружение"





Dom prof. A. Zabłockiej za Jej życia i to, co po nim zostało





Pogorzelisko i kikut komina domu prof. Aliny Zabłockiej



Urzeczywistnione marzenie
Adama Szczepana Zarzyckiego



PROF. ALINIE
ZABŁOCKIEJ
W DOWÓD PAMIĘCI
UCZNIOWIE
SZKOŁY NR 30



1.

Listopadawy drzei....

Listopadawy drzei...
 listopadawy drzei...
 pasepny, rozptakany...
 A wkrato tylko mrok,
 A wkrato tylko ciei...
 Mgły sime i tumany...

A młoda dusza Twa
 W tych młokach smutna drzy...
 I smetne, bezmadziejne
 spojzenia oczu Twych,
 Co skryte runia, Tzy...
 A kroki ciche... chwizjnie...

Młokiejowa, Twój pierś
 Twojpienia śiska woz...
 Zatrnuwa zniechecenim...
 I krzoda śnielsza myśl
 Wnet otawi, dusi wczaj -
 I tności cis z amieniem...

Och! wria tego rzucie,
 Co kwiorz się Twój, past -
 I śniato spójaz przed siebie...
 Niejedem zbladł już sen...
 Niejedem prawnieci zgast,
 Na mawien Twoich niebie...

2.

Leć niebies jasny strap -
 Choć tyle zgasto gwiazd -
 Posiada staie bez kaica!
 Niech leć, myśli Tve -
 Jak ptaki do suchych gwiazd -
 W krajach gwiazd i staica...

I jeduz, z cudnych gwiazd
 Niech będzie wiara ta:
 Że młodości - to potęga!
 Przemaga trud i ból
 Wygrywa z losem bój -
 I gławoz, nieba sięga! -

Ach! w własne sity wierz...
 I w młodych dwoje rok!
 W świat ideałów jasny -
 I w wytrwałości moc -
 Co Ci ocalić da -
 Majestat duszy własnej.

Mojej Lance

Tej stary druh,

Hina Zabočka.

1-I-61r.

w Lwowie.

żytnich kłosów plotą *Korowody*, ozdabiają wstążeczkami i kwiatami, układając przy tym pieśni o życiu obu wiosek, o tegorocznym urodzaju, o osiągnięciach i niedociągnięciach w pracy gminy. Te wesołe i dowcipne przyspiewki były nagradzane rzęsiстыми brawami. Entuzjazm wzbudziła również orkiestra dęta wsi Besko, która z zapalem wykonywała melodie ludowe, utwory klasyczne oraz urywki z popularnych seriali telewizyjnych.



Folklorystyczny zespół „Już melem”

Na scenę zaproszono gości z Ukrainy – ludowy zespół folklorystyczny *Już melem* ze wsi Nahirne koło Sambora (kierownik Luba Tepla). W zespole śpiewają potomkowie osób, które ponad 60 lat temu zmuszone były opuścić te strony. Popłynęły nad kochanym Beskiem łemkowskie pieśni *Ne melem, Za naszym stodołom, Annyczka, Daj mia mamu, Jak jem iszow z Debreczyna* i in. Oraz znane polskie *Sokoły, Zocha, Niech żyje wolność*. Chociaż nie wszyscy uczestnicy mogli przybyć do Beska, to ci, którzy przybyli, godnie reprezentowali nowe pokolenie przesiedlonych Łemków.

Po koncercie byliśmy zaproszeni na ucztę dożynkową, podczas której śpiewaliśmy nawzajem pieśni łemkowskie i polskie.

Ze swej strony zaprosiliśmy delegację wsi Besko na Festiwal łemkowski we wrześniu do wsi Nahirne, gdzie wielu mieszkańców było w swoim czasie wysiedlonych z Beska. Odwiedzili nas Mariusz Bałaban, wójt gminy Besko, Kazimierz Walański, sekretarz gminy, Bronisław Żowkiewicz, były wójt gminy. Festiwal był udany, goście zadowoleni gościnnością gospodarzy.

Nadarzyła się również okazja do przyjacielskich rozmów. Postanowiono, iż nastąpi częstsza wymiana zespołów artystycznych oraz wspólnie należy przeprowadzać podobne imprezy. Na tym jednak nie skończyły się nasze spotkania, bowiem już 21 września duża delegacja z Ukrainy, ponad 250 osób, znów przybyła do Beska na Święto Najświętszej Marii Panny.

Była to z naszej strony szczególna pielgrzymka, bowiem wiele osób przybyło tu po raz pierwszy. Ze wzruszeniem i ciekawością przybyli do tego miejsca synowie, wnukowie i prawnukowie tych, którzy w swoim czasie tu się urodzili.

Konsulat Generalny RP we Lwowie na czele z ambasadorem Wiesławem Osuchowskim wykazał ogromne zrozumienie i pomógł w otrzymaniu wiz. Dlatego też długie oczekiwanie na kontrolę celną w Krościenku i niepogoda nie były w stanie pogorszyć nastroju oczekiwania i radości z mającego nastąpić spotkania z ziemią ojców. Przed naszym przybyciem deszcz ustał. Wierzyliśmy, że stało się tak za sprawą Marii Panny, która patronowała nam podczas podróży.

Uroczystą Mszę św. przed Krzyżem upamiętniającym miejsce, gdzie kiedyś stała cerkiew, celebrował o. Wołodimir Korkun. Oprócz duchownych, którzy przybyli z Ukrainy, obecny był ks. Andrzej Hil z parafianami.

Po Mszy św. odbyło się poświęcenie figury Najświętszej Marii Panny, umiejscowionej na postamencie, do której prowadzą dwie ścieżki.



Na postamencie wzruszający napis:

*O Marię, Mату Божя
Молися за нас, боцан,
Які спочивають у вічності
На отчій землі...*

Należy zaznaczyć, że architekt Jewhen Chomyk z Drohobycza wykonał rysunek fundamentu i postamentu, Strepan Teplýj, członek organizacji *Boszczany* z Jaworowa wybrał odpowiednie ogrodzenie i zadaszenie, boszczanin Wiesław Banaś artystycznie wykonał i zmontował całość. Natomiast Wiktor Szurgot zasponsorował wykonanie całości prac.

Odmówiono modlitwy za dusze zmarłych, zapalono świece, złożono kwiaty.

Zgodnie z tradycją boszczan śpiewano dziękczynnie, składano słowa podziękowań pod adresem wykonawców, władzy miejscowej, sprzyjającej w wykonaniu prac i uroczystości, kierownictwu *Boszczan* za organizowanie pielgrzymki.

Szczególnie zapadło w pamięci wystąpienie Swietłany Skypakewycz. Parafianie o. Jarosława jej męża we wsi Raliwka, Łemkowie z tęsknotą opowiadali swą gwarą o utraconej ziemi ojców. Postanowiła zobaczyć kraj i miejsce, o którym tak pięknie mówiono i który pozostawił tak trwałe ślady w sercach.

Długo rozmawialiśmy z mieszkańcami Beska, naszymi przyjaciółmi wierząc, że możemy tu przyjeżdżać, poweselić się i posmucić. Tak w życiu jest. Najważniejsze, że się rozumiemy i wybaczymy przodkom popełnione błędy.

Odwiedzanie naszych rodzinnych stron stało się problemem w momencie, gdy Rzeczpospolita Polska weszła do strefy Szengen. Nasze Towarzystwo *Łemkowszczyzna* i samborska organizacja *Boszczany* zwróciły się do Ambadora Wiesława Osuchowskiego Konsula Generalnego RP we Lwowie z prośbą o rozwiązanie problemu. Po wysłuchaniu naszych prośb Konsul zdecydował nadać ulgowe wizy dawnym mieszkańcom Polski, ich dzieciom i wnukom. Nigdy nie odmówił nam w spotkaniu i nadawał nam kwalifikowane porady. Były wyznaczone dni przyjęć dokumentów. Równie życzliwie odniósł się do nas kierownik działu wizowego Konsul Mirosław Gryta i jego pracownicy Konsul Ryszard Balicki i Konsul Cyganczuk. Zawdzięczając życzliwości i tolerancji pracowników Konsulatu RP we Lwowie, w tym także pracowników ochrony, mogliśmy na czas otrzymać wizy i odwiedzić wielokrotnie miejsca drogie naszym sercom.

W drugiej połowie września na uroczystość poświęcenia figury Matki Boskiej we wsi Besko i *Watrę* w Zdyni wyjechało 250 osób. Pracownicy Konsulatu pracowali ponad godziny, aby móc wydać tyle wiz.

Cieszymy się, że mamy przyjemność współpracować z tak wyrozumiałymi pracownikami Konsulatu. Wiemy, że nasze problemy zawsze będą uwzględnione. Jest

to jeden z przykładów praktycznego zbliżenia między naszymi narodami, za co jesteśmy Konsulatowi RP we Lwowie i jego pracownikom bardzo wdzięczni.

*Jarosław Kozak
fot. Stepan Teptyj*

Jubileusz Szkoły Polskiej w Stryju

*Zaczynaj od rzeczy małych,
jeżeli chcesz być wielkim.
Zakładaj głęboki fundament pokory,
skoro zamierzasz budować wysoko.*

Awszystko zaczęło się w kościele... W roku 1995.

Inicjatorem i aktywnym działaczem w powstaniu Polskiej Szkoły Sobotniej w Stryju był ksiądz proboszcz Jan Nikel.

Panie Julia Zielińska i Halina Stecko prowadziły pierwsze zajęcia przy bocznym ołtarzu kościoła.

Liczył się każdy dzień... Aby być dla innych, ...aby czynić dobro, ...aby dziękować...

28 sierpnia 1998 r. Polska Szkoła Sobotnia została zarejestrowana. Zajęcia wtedy prowadziło dwóch nauczycieli: Maria Szczucka, Edward Oleksiak (pierwszy dyrektor Polskiej Szkoły).

Obecnie Szkoła Polskiej Mniejszości Narodowej (typ sobotniej) mieści się przy ogólnokształcącej szkole Nr 1 I–III st. Szkoła Polska posiada dwie sale dydaktyczne, wyremontowane za finanse rodziców naszych uczniów. Wyposażenie i pomoc dydaktyczna, którą dysponujemy, jest dofinansowywana przez Fundację *Pomoc Polakom na Wschodzie*. W szkole pracuje trzech nauczycieli: Maria Szczucka, mgr Edward Oleksiak, Lesia Buhera (dyrektor szkoły).

Do szkoły uczęszcza 93 uczniów. Jest siedem klas. Wiek uczniów 8–16 lat.

Przedmioty nauczania: język polski, literatura polska, historia polski, geografia, muzyka, narodoznawstwo.

W każdej chwili staramy się uczyć nasze dzieci i młodzież, bowiem wartość życia mierzy się chwilami, w których dzielimy się mądrością, wzbudzamy nadzieję, ocieramy czyjeś łzy i poruszamy serca. Bo tak naprawdę najważniejsze w życiu każdego – Bóg, Honor, Ojczyzna.

Oprócz zajęć lekcyjnych organizujemy rozmaite uroczystości: *Zakończenie roku szkolnego, Witaj, szkoło!, My tu jeszcze powrócimy, Ta kolęda od oplatka się zaczyna, 11 Listopada, 3 Maj*; konkursy recytatorskie, plastyczne; obozy językowe *Śladami naszych przodków*, wyjazdy edukacyjno-poznawcze *Perelki Lwowa* i inne.

18 października szkoła obchodziła swoje 10. urodziny. Było to podsumowanie przeszłości i planowanie pracy na przyszłość. Był to dla nas dzień, w którym mogliśmy zobaczyć owoce naszej pracy.

Uroczystość rozpoczęła się Msza św. w Sanktuarium Matki Bożej Piastunki Ludzkich Nadziei.

Po Mszy św. odbył się koncert jubileuszowy. Szkoła gościła przedstawicieli Fundacji *Pomoc Polakom na Wschodzie*, Sto-

warzystwa *Wspólnota Polska* z Warszawy, Zjednoczenia Nauczycieli Polskich na Ukrainie, przedstawiciele władz oświatowych m. Stryja, nauczycieli z polskich sobotnich szkół Drohobycza, Borysławia, Medenic, Żydaczowa, Sądowej Wiszni, Sąsiadowic oraz pierwszych nauczycieli – dzięki którym Szkoła Polska w Stryju powstała.

Goście życzenia oraz prezent niezbędny do lekcji muzycznych z okazji Jubileuszu otrzymaliśmy od Alicji Kędzior, prezesa Sądeckiego Stowarzyszenia Przedszkolei Niepublicznych. Dyplom Uznania oraz najserdeczniejsze życzenia dla uczniów i nauczycieli Szkoły Polskiej Mniejszości Narodowej z okazji Pięknego Jubileuszu – od Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie – prezes FOPnU Emilii Chmielowej i wiceprezes Teresy Dutkiewicz.

Uczniowie prezentowali szkołę śpiewaniem piosenek, recytowaniem wierszy, tańcami. Była to uroczystość prowadzona w ciekawy, niezwykły sposób, jako „*Widomości Szkoły, na TVP 1*”. Pracowali „dziennikarze”, podając reportaż na żywo. Była wspaniała atmosfera, która połączyła

nas w jedną piękną dużą szkolną rodzinę. Absolwenci przekazywali to, co pozostało w ich sercu i pamięci o nauczaniu w Szkole Polskiej.

Po południu odbyły się warsztaty pedagogiczno – metodyczne z edukacji językowej, muzycznej i psychologicznej dla nauczycieli Polskich Szkół Sobotnich, prowadzone przez grono pedagogiczne naszej szkoły. Były proponowane pomoce dydaktyczne z muzyki, wspierające uczenie się mowy ojczystej, różne sposoby do nauczania piosenek na temat „*Jak rozśpiewać swoją klasę*”, fragmenty metody nauki czytania w oparciu o program Ireny Majchrzak „*Nazywanie świata*”, zajęcia psychologiczne „*Jakość życia i pracy nauczyciela – jakość nauczania.*”

Te wydarzenia pozostały zapisane w naszych sercach, pamięci i...w kronice szkolnej.

A jutro? Będzie to już początek nowej rzeczywistości. A w przyszłości? Nowe owoce naszej pracy... Bo to, co robimy, to naprawdę warto robić...

Dyrektor szkoły Lesia Buhera

Utalentowana młodzież Borysławia

Lato Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa *Zgoda* było bogate na wydarzenia. W lipcu kółko teatralne przygotowywało się do występu we Włocławku. Zaproszono nas na III Wakacyjny Festiwal Teatrów Dziecięcych zza granicy. Uczestniczyły teatryki z Litwy, Białorusi i Ukrainy. Wybraliśmy spektakl Aleksandra Fredry *Śluby panieńskie*. Fredro tworzył i mieszkał we Lwowie, a pochowany został w Rudkach.

Wykonawcami byli uczniowie Polskiej Sobotniej Szkoły i studenci, członko-

wie Klubu Studentów w Borysławiu (stypendyści Fundacji *Semper Polonia*).

Piękne stroje, oprawa muzyczna, dekoracje spawiły, że spektakl cieszył się dużym uznaniem widza.

W międzyczasie nasza młodzież zwiedziła Warszawę, była w Łazienkach, podziwiała pomnik Chopina, pomnik warszawskim powstańców.

Dyrektor teatru impresyjnego we Włocławku prowadził warsztaty teatralne, na których nasza młodzież dużo się nauczyła. Organizatorom Festiwalu, a szcze-

gólnie dyrektorowi teatru składamy podziękowanie staropolskim wyrazem „*Bóg zapłać!*”

W końcu lipca prezes Towarzystwa skierowała dwie grupy dzieci do Polski na kolonie. Jedni pojechali do Łodzi, a druga grupa młodszych dzieci członków KOT *Zgoda* – do Raszkowa Wielkopolskiego. Na pobyt wakacyjny zaprosiło Towarzystwo Miłośników Ziemi Raszkowskiej, prezesem którego jest Halina Kiędziela.

Ponieważ Raszków powstał w XIII wieku i ma zabytki XIV wieku (lokalację dał mu Władysław Jagiełło) było co zwiedzać. Dzieci oglądały zamek w Gołychowie, jego piękne wnętrza, piękne zdobienia i kolekcje antyków. Był najbardziej znanym muzeum Polski tej ziemi przed I wojną światową.

Dzieci zwiedziły rezerwat żubrów, a wielką atrakcją było korzystanie z basenu.

Największą zaletą pobytu było to, że dzieci mieszkały w rodzinach, co pozwoliło im doskonalić wiedzę języka polskiego. Jesteśmy wdzięczni wszystkim rodzinom, zaangażowanym w przyjęciu naszych dzieci.

W ostatnich dniach sierpnia wielka grupa uczniów polskiej szkoły i młodzieży Klubu Studenta pojechała do Krosna na zaproszenie Urzędu miasta i Regionalnego Centrum Kultury Pogranicza na festiwal *Karpackie Klimaty*. Tam trzeba było przedstawić wielokulturowość naszego regionu. Wykonywaliśmy tańce, piosenki polskie, ukraińskie, łemkowskie, promując nasze miasto.

W trakcie Festiwalu miało miejsce spotkanie z członkami Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej (Koło Krośnieńskie): przyjechała prezes Irena Konieczko i członkowie Zarządu, którzy wysoko ocenili nasz występ.

W czasie trwania Festiwalu był wystawiony stragan z wyrobami ludowymi naszego regionu.

Już w sierpniu zaczęliśmy przygotowanie do udziału w konkursie pieśni patriotycznej.

W Przemysłu raz na dwa lata organizowany jest konkurs Kresowej Pieśni Patriotycznej. We wrześniu był już III Konkurs i uczestniczyliśmy w nim już po raz trzeci. Z wielkim powodzeniem wystąpił Włodzimierz Fytkajło. Uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy św. W trakcie konkursu dzieci zwiedziły Przemyskie Muzeum Fajek i Dzwonów.

Po raz pierwszy KOT *Zgoda* zorganizowało tygodniowe warsztaty języka polskiego dla dzieci i wnuków członków Towarzystwa. Do pomocy w prowadzeniu warsztatów E. Popowicz załączyła studentów *Semper Polonii*. Udzielali pomocy Jerzy Koczera (prezes Klubu Studenta), Maria Hromko, Alina Dąbrowska.

Studenci prowadzili sportowe i plastyczne zajęcia, demonstrowali i omawiali w języku polskim bajki. Warsztaty zostały zakończone balem maskowym. Uczestnicy przyszli w strojach i opowiadali szczegółowo o przedstawianych przez nich bohaterach.

Aleksandra Krajnik

Polacy w Rosji

W dniach 26–29 września 2008 r. w Domu Polskim w St. Petersburgu odbyła się robocza narada prezesów FPNKA *Kongres Polaków w Rosji*. Dom Polski został zakupiony ze środków Senatu RP i Stowarzyszenia *Wspólnota Polska* dla Polonii. Pracują tu petersburskie stowarzyszenia polonijne, odbywają się zajęcia z języka polskiego, działa biblioteka, gromadzą się członkowie z okazji różnych imprez.

Spotkanie prezesów z Rosji zaszczylili swoją obecnością prezes Stowarzyszenia *Wspólnota Polska* Maciej Płażyński, Minister Pełnomocny – Konsul Generalny RP w St. Petersburgu Jarosław Drozd, kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Moskwie Michał Greczyło, wiceprezes Fundacji *Pomoc Polakom na Wschodzie* Wiesław Turzański.

Prezesi wzięli udział w części szkoleniowej pt. *Podstawy zarządzania organizacją społeczną. Lider i zespół* przygotowanej przez zaproszonych rosyjskich rzeczoznawców.

W trakcie obrad omówiono aktualne sprawy dotyczące kultywowania kultury i języka polskiego, pracy z młodzieżą oraz z Kościołem. Poruszone zostały problemy i trudności występujące w pracy organizacji. W szczególności dotyczyły one braku pomieszczeń, niewystarczającego finansowania działalności programowej przez władze. Wskazywano na potrzebę zaktywizowania pracy z młodzieżą polonijną.

Prezes Kongresu Halina Subotowicz-Romanowa poinformowała uczestników narady, że na ponowne wystąpienie Kongresu do Prezydenta Federacji Rosyjskiej wpłynęła odpowiedź z Ministerstwa Roz-

woju Regionalnego Rosji nie zawierająca konkretnej decyzji w sprawie rehabilitacji Polaków jako narodu represjonowanego. Prezes poinformowała obecnych o spotkaniach w Komitecie ds. Polityki Narodowościowej Dumy Państwowej FR, Ministerstwie Rozwoju Regionalnego Rosji, o udziale w posiedzeniach Rady Konsultacyjnej ds. Autonomii Kulturalnych Rosji podczas których zostały omówione bieżące sprawy Kongresu, jak również bolesna sprawa rehabilitacji Polaków, sprawa inwigilacji służb specjalnych, oraz sprawa odmowy sfinansowania festiwalu zespołów folklorystycznych w Saratowie w 2008 r., mimo wygranego przez Kongres konkursu ogłoszonego przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego Rosji.

Uczestników obrad zaniepokoiły fakty odmowy wiz przez władze rosyjskie dla księży z Polski pracujących w naszych parafiach. Rada Kongresu podjęła decyzję wystosowania pisma do władz rosyjskich w tej sprawie.

Poświęcono również czas na omówienie zagadnień dotyczących przyznawania Karty Polaka.

Uczestnicy obrad wzięli udział w wręczeniu Karty Polaka w Konsulacie Generalnym. Marszałek Maciej Płażyński wręczył Kartę Polaka 15 osobom. Była to uroczysta i wzruszająca ceremonia.

Uczestnicy narady opracowali 20-to punktowe wnioski, wśród których za ważny kierunek działalności podkreślona jest troska o rejestrowanie polskich szkółek niedzielnych przy rosyjskich szkołach ogólnokształcących, rozszerzenie sieci letnich szkół językowych na terenie Rosji z udziałem harcerstwa pol-

skiego, kontynuowanie starań w sprawie rehabilitacji Polaków w Rosji jako narodu represjonowanego, rozszerzenie działalności naukowej, zwłaszcza w zakresie badań nad historią Polaków i stosunków polsko-rosyjskich na terenie Rosji oraz objęcie opieką kombatantów polonijnych.

Ważnym problemem jest zachowanie i rozwój w Kościele rzymskokatolickim w

Rosji liturgii w języku polskim oraz wykorzystanie języka polskiego podczas lekcji religii, utworzenie w ośrodkach polonijnych duszpasterstwa polskiego.

Za swój honorowy obowiązek Polacy Rosji uważają opiekę nad kościołami, grobami, miejscami pamięci narodu polskiego oraz upamiętnienie miejsc związanych z historią Polaków w Rosji.



W październiku odbyły się Dni Kultury Polskiej w obwodzie tiumeńskim, organizowane z okazji XV-lecia TOCOiKP *Latarnik*, najbardziej prężnie działającego stowarzyszenia ruchu polonijnego w Rosji, oraz z okazji X-lecia muzeum *Polacy w kraju tiumeńskim*, zbiory którego liczą 4000 eksponatów materialnej kultury polskich zesłańców i osadników. Jest ono jedynym muzeum historyczno-etnograficznym tego typu w Rosji.

Latarnik, który ma siedzibę w Tiumeniu i filie w Iszymiu, Jałutorowsku, Niżniej Tawdzie i wsi Kazanskoje, prowadzi szeroką działalność na rzecz odrodzenia i rozwoju kultury polskiej i języka na ziemi tiumeńskiej. Dowodem tego są coroczne obchody polskich świąt państwowych i religijnych, występy chóru *Latarnicy* i licznych zespołów wokalnych, wystawy muzealne, konkursy recytatorskie, dziesiątki artykułów, kilka nagranych filmów i wydanych książek, imprezy teatru lalek *Cytryna* i polonijnego cyrku *Ikar*. Zespoły występują zarówno w Rosji, jak i w Polsce, wielokrotnie zwyciężały w konkursach krajowych i międzynarodowych. Zespół tańca polskiego *Karuzela* m.in. zdobywał Grand Prix w prestiżowych konkursach w Budapeszcie i Hannoverze. Za jedno z głównych osiągnięć *Latarnika* należy uznać utrzymaną na wysokim poziomie pracę oświatową: nauczanie języka polskiego i dziejów Polski zarówno młodzieży jak i dorosłych. Niezwykle cenne inicjatywy *Latarnika* z pewnością przyczyniły się do popularyzacji w skali światowej działalności Polonii Rosyjskiej.

XV-letnia działalność *Latarnika* jest wynikiem aktywności rodaków w Tiumieniu, a także niezwyklej energii i zaangażowania pierwszego prezesa Henryka Fiela oraz obecnego prezesa Sergiusza Fiela, którzy potrafili przekształcić organizację w prawdziwy ośrodek polskości na ziemi tiumeńskiej.

Inf. wł.

Powrót do przeszłości

Przestrzeń rozdziela, czas łączy.
Lew Tołstoj

Zbliżały się Zaduszki. Adam Zarzycki kolejny raz jechał do swego rodzinnego miasta. Tym razem w walizce wioził marmurową tablicę, zdjęcie na porcelanie swej dawnej Profesora, maleńki medalionik Matki Boskiej (pamiątka z Francji) z twardym postanowieniem odnalezienia grobu prof. Aliny Zabłockiej, wmurowania tablicy, aby nie spoczywała bezimiennie na Cmentarzu Łyczakowskim.

Wostatnich dniach października zadzwoniła do mnie znajoma pani Halina. - *Czy nie wie pani czasem, gdzie na Łyczakowie pochowana jest prof. Alina Zabłocka? Była polonistką w szkole Nr 30. Przyjechał z Gdańska pewien pan, pragnie wmurować (prawdopodobnie na kamiennym grobie) poświęconą jej tablicę. Nie zna miejsca pochówku. Poszukiwania w archiwum nie dały rezultatu. Nieznana jest data jej śmierci.*

- *Wiem* – odpowiedziałam i obiecałam pokazać to miejsce.

Mam na Łyczakowie groby znajomych. Odwiedzam je, porządkuję. Przed paru laty z przyjaciółką pracowałyśmy przy jednym z nich. Zresztą staramy się regularnie uporządkować sąsiednie opuszczone, zapomniane, często bezimienne już groby, postawić kilka kwiatków, zapalić znicz. Oburza nas bezdusność i powiedziała bym okrucieństwo żywych ludzi. Porządkując groby swych bliskich, nie zadają sobie trudu zanieśienia opadłych liści, zwiędłych kwiatów czy też wieńców w wyznaczone miejsca, lecz rzucają byle gdzie, a przede wszystkim zasypując właśnie groby, które nie są odwiedzane.

Pewnego razu głośno o tym mówiłyśmy porządkując znajomy grób. W pewnej chwili do naszej rozmowy dołączył mężczyzna,

porządkujący jeden z sąsiednich grobów. Powiedział, że tu spoczywa jego nauczycielka polskiego prof. Zabłocka. Nie ma we Lwowie rodziny, więc jako wdzięczny uczeń przychodzi tu regularnie. Wspomniał, że była to nadzwyczajna osobowość, kochająca swą pracę i uczniów. Od tej pory zapalałyśmy też znicz na tym grobie.

Znając miejsce, zaprowadziłam tam panią Halinę. Przyjrzawszy się uważnie, zobaczyłyśmy tylko jeden napis – Irena Zabłocka, zmarła w 1942 r. Jak się później okazało, był to grób sióstr Zabłockich z tym, że brakowało drugiej tablicy.

Pewnego październikowego poranka po Mszy św. w kościele pw. św. Marii Magdaleny pewien mężczyzna zwrócił się do parafian z prośbą, czy mógłby ktoś zakwaterować go na kilka dni. Przyjechał z Polski w sprawie, o której wyżej wspomniałam.

Pani Halinka naturalnie udzieliła mu lokum i zaprosiła mnie do siebie, abym mogła bliżej poznać pana Adama i usłyszeć opowieść z dawnych lat. Skorzystałam z zaproszenia. Pan Adam opowiedział pokrótce swoją historię. Jest rodowitym lwowianinem, jednym z wielu dzieci wojny. Mieszkał przy ul. Sykstuskiej, chodził po wojnie do trzydziestej szkoły polskiej. Było chłodno i głodno, ale było „fajnie”.



Adam Szczepan Zarzycki

W starszych klasach uczyła go prof. Alina Zabłocka. Wspaniała pedagog, wspaniała człowiek. Niezbyt długo był uczniem profesor, ale pozostała w jego pamięci jako Osoba uwielbiana i wielce szanowana przez swych uczniów. „Była dla mnie drugą matką” – podkreślił to kilkakrotnie, chociaż aniołem nie był, jak sam przyznał. Ale miał wspaniałe, otwarte lwowskie serce. W pobliżu kościoła św. M. Magdaleny naprzeciw więzienia Łąckiego była stacja paliw. Tam kupował naftę i „z tego miejsca aż na Łyczaków na ul. Czeremszyny po dwie blaszane bańki naszej szlachetnej profesor ze strachem (bo śmierdziało!) wozilem naftę, aby na prymusie mogła gotować jedzenie i troszkę ogrzać mieszkanie”.

Często też na podwórzu rębał drzewo na opał, bo bardzo marzła w mieszkaniu.

Wspominał, jak w trudne lata dzieciństwa z mamą przychodzili do domu pani profesor, zanosili troszkę jakiejś kaszy, cukru, bo „bida aż piszczała”.

Szkoły nie ukończył. Po zmianie dyrektora Polaka na dyrektora Ukrainca otwarcie powiedział, że do takiej szkoły chodzić nie będzie. Za głośno wypowiedziany taki „afront” trafił do poprawczaka, „zajechał” aż za Ural. Zastąpiły go matka i

siostra, pomagając w ten trudny powojenny czas, czym mogły – kaszą, chlebem, mąką itp. Było wojsko, Węgry, powrót do Lwowa, skromny ślub w kościele pw. św. Marii Magdaleny bez marynarki (w samej koszuli bez krawata), wyjazd do Polski po pokonaniu wielu trudności, potem do Francji i 35 lat tam spędzonych. Powrót do Polski i zamieszkanie w Gdańsku.

Nie zdobył wyższego wykształcenia, był zwykłym robotnikiem. „Złota rączka”, nie wstydził się żadnej pracy. Przez te wszystkie lata pamiętał swoją profesor, która poza wiadomościami, uczyła zwykłego człowieczeństwa, poczucia własnej godności i patriotyzmu.

Prof. Zabłocka na prośbę ks. Kiernickiego w latach powojennych przyjęła do swego mieszkania rodzinę ukraińską, która wróciła z Syberii – ojca z córką, zięciem i wnuczką.

Willi na Czeremszyny była piętrowa. Na parterze mieszkała profesor, naprzeciw rodzina rosyjska prawdopodobnie enkawodzystów, ale porządna i wspomagająca panią Zabłocką. Czego nie można było powiedzieć o lokatorach. Nie bacząc na to, p. Zabłocka bardzo lubiała dziewczynkę, uczyła ją grać na pianinie. Jest muzykiem, skrzypaczką.



Maria Sikirnicka, Alina Zabłocka z psem Afą i pani Albina w mieszkaniu profesor

Brak wiadomości dokładnej daty śmierci i miejsca pochówku prof. Zabłockiej sprawiła, że zainteresowanie Jej osobą wzrosło jeszcze bardziej.

O prof. Zabłockiej dowiedziałam się niewiele. Dużo osób pamiętało Ją, lecz bliżej o Niej powiedzieć niczego nie mogło. Pochodziła spod Kijowa. Była osobą wielce wykształconą. Kształciła się w Petersburgu, a także we Włoszech. Miała narzeczonego, który zginął tragicznie krótko przed ślubem. Nigdy potem za mąż nie wyszła. Po wojnie w latach 1946–1951 pracowała w polskiej szkole Nr 30 jako wicedyrektor i nauczycielka języka rosyjskiego i języka polskiego. Po odejściu na emeryturę odwiedzali ją uczniowie, rodzice. Do pewnego czasu. Relacja ta powtarzała się w opowieściach osób, z którymi rozmawiałam. Otóż w latach późniejszych lokatorzy przestali wpuszczać odwiedzających do profesor, mówiąc, że „*odpoczywa, śpi, źle się czuje itp.*” Dlatego też nikt nie miał z Nią bliższego kontaktu.



Od lewej Pasławski, pani Brońcia, Alina Zabłocka, wnuczka lokatorów, Grocholski przykucnięty Adam Zarzycki z psem Afą (ok. 1956 r.)

Otrzymałam list od pana Adama. Lwowiak na wygnaniu, któremu profesor mówiła „*skończ chociaż 7 klas*”. Dzięki interwencji pani Zabłockiej u majora NKWD (sąsiada odnoszącego się z szacunkiem do Profesor) p. Adam dostał się na fabrykę jako uczeń ślusarza.

W 50. latach XX wieku wraz z kolegami w nocy ratował polskie książki przeznaczone na spalenie (prawdopodobnie z Ossolineum). Były powiązane sznurkami. Roznosili je po

domach i chowali po różnych zakamarkach. „*tak ja dla siebie i sąsiadki całą trylogię Sienkiewicza dostałem. Gdy opuszczałem Lwów jako repatriant, skonfiskowano mi ją podczas rewizji. Tyle tylko, że wszystkim przeczytał chyba dwa razy! Po przyjeździe do Polski – wspomina – pożałowałem się ze swej rozpacz, że stracił oryginalne wydrukowane przez lwowskie Ossolineum całą trylogię Sienkiewicza, pogrzeb Marszałka J. Piłsudskiego i „Poezje” A. Mickiewicza wyd. w Wilnie.*

No to właśnie moja profesor, Alina Zabłocka ze swojej malutkiej emerytury całą trylogię do Polski mi przysłała z własnoręczną dedykacją.

Wszędzie jeżdżę z tymi książkami. Tylko żał mi, że kiedyś jak mnie zabraknie, komu zostawię, żeby ich ten ktoś tak szanował jak ja...”

Mieszkając we Francji, pomagał bezinteresownie w odbudowie kościoła, renowacji szkoły dla polskich dzieci. Jedyne ślad, który pozostawia po ukończonej pracy, to maleńki napis „lwowiak”. Na moją prośbę przysłał mi kilka wierszy profesor Zabłockiej. Przekazał też jeden list pisany przez Alinę Zabłocką do rodziny p. Adama z 1963 r. Oto jego fragment: „...Tak długo nie miałam od Was żadnej wiadomości i już bardzo niespokojną o Was byłam. List Pani, a i Adasia smutkiem wieją. Tak mi przykro, że Adasiowi nie mogę pomóc. Szkoła nasza już nie istnieje. Papiery naszej szkoły „уничтожены”...

Wspomnienia jej uczniów.
W Longina Sikirnicka (Lonka) na wspomnienie o profesor ożywiła się bardzo. „Cudowny człowiek, wspaniały pedagog, patriotka, poetka.” Właśnie pani Longina udostępniła mi kilka fotografii oraz wierszy prof. Zabłockiej. Rodzina Sikirnickich też pomagała profesor czym mogła, odwiedzała. A pani Longina otrzymując wiersze pisane przez profesor, odpowiadała Jej również wierszami.

Alina Zabłocka

Wszędzie mrok, wszędzie cień,
Czy to w noc, czy w biały dzień
Chmur skłębionych suną wały.

Deszcz o szyby głucho bije
Wiatr zawodzi i tak wyje
Wśród gałęzi jesiennych drzew.

Świat zabeczy deszczu łzami
Płacze wszystko dżdżu kroplami
W koło smutek cichy legł.

Krople deszczu
Wiatru granie tak
Wybijają tęskny rytm.

Za oknami wicher gwarzy
Stoi jesień, smętnie marzy –
O złocistych, przeszłych dniach.

O promieniach słońca jasnych
Tak przedwcześnie dla nas zgasyłych –
O radości jasnych chwil.

Deszczu stęgi wciąż spływają
I w głąb serca wciąż
Tęskną, cichą swoją pieśń.

O minionych wiosny snach
I o lata zgasyłych dniach –
Czoło marszczy czas.

I tak wspomnień nie się plecie
Jesień deszczem micie
Strąca liście z drzew.

Kiedy Was zobaczę? - Czy do
zobaczę? . Czas stał się jesiennym
+ ciepła walka z życiem - już
bardzo męczy! . Taki ciekawy
zmęczony - a obecnie zamknięty
Stonowa ziemia, a wściekłe dźwięki
mamy! . No - trochę! . Taki już
las!
Serdecznie Was wszystkich
pozdrawiam i proszę - nie
mierzcie tak długo, bo brakuje
się o Was wdzięczny niepokój!
B. ciężkie jest życie! -
Niedługo Was Bóg ma w Swojej
Opiece! - Stały Was pozycje! . . .

One lecą, wciąż padają
 Jak nadzieje zasypiają
 Na podłożu z mokrych traw.
 Rok po roku w dal uchodzi
 Dla nas wiosna nie nadchodzi
 W duszy wieczny ból.
 Jesień radość zmywa deszczem
 I rozwiała wicher dreszczem
 Został tylko marzeń świat.

Pozostała się tęsknota
 I jesienna wieczna słota
 Z drzew.

Za oknami noc zapada
 Baj swe bajki opowiada
 O minionych szczęścia snach.

Słowa giną w wicherze gromu
 Cichną... milkną... baj... baj... Baję
 O przyszłości lepszych dniach.

Ty wymaluj w dni deszczowe
 Swoje tęcze kolorowe
 Swój czarowny świat.

Nawet smętna jesień słucha
 Słucha Baję zawierucha –
 I płacząca noc.

I na szary świat wciąż sływa
 Mgła jesienna natarczywa
 I ziemi krąg.

Longina Sikirnicka

Życie

Życie to tragikomedie –
 Każdemu wymierza cios.
 Życie nikogo nie szczydzi
 Każdego czeka jego los.

Życie jest pełne niespodzianek
 Więcej jest smutku i łez,
 Uśmiech tak rzadko daruje
 A nadzieję – odbiera też.

Życie nie głaszcze, lecz bije
 Obiecuje, szydzi, drwi.
 Uwierzysz – wyciągniesz rękę
 Przed tobą zatrzaśnie drzwi!

Życie – to tragikomedie
 Tak często nas zawodzi.
 Nadzieja jednak ostatnia
 Umiera – życie odchodzi.

Alina Zabłocka

Moja tęsknota

Na dziki Zachód obcy nam i wrogi
 Los bezlitosny zapędził nas

wszystkich

W pamięci stają nasze stare progi
 Ten Lwów kochany i tak nam bliski.

Trawią nas tutaj cierpienia, choroby...
 I myśl o Lwowie nam się w mózg
 wciąż wwierca

Bo tam zostały wspomnienia i groby,
 Młodość i spokój – i tęsknota serca.

Żyjemy teraz tylko wspomnieniami
 I gdy się oczy przymknie przemęczone
 Kościoły widać i Wysoki Zamek
 Błękit nad miastem i lasy zielone.

Potem na Cmentarz Orłąt się wędruje –
 A w parku Stryjskim wypija się piwo –
 Odurzającą żywicę się czuje...
 I panoramę się widzi jak żywą...

Na Bernardyńskim do fiakra się siada.
 Za miasto się jedzie – hen –
 aż za Łyczaków,

Gdzie preclarz krzyczy – precle –
 Lemoniada –
 Lody orzechowe za parę szóstaków...

Na dwunastówkę szło się do Katedry,
 Do Klimowicza zaś po chryzantemy,
 Książki oprowiał Jan Nowak

na Fredry

Po meszty szło się zawsze do Jaremy...

skiego). Była to wielka polska patriotka. Miała kolosalną bibliotekę. Przechowywała ją od Sowietów, żeby oddać w ręce Polaków. Osoba bardzo inteligentna, wyrozumiała, szalenie dobra, mądra, miła, piękna (za młodu). Młodzież szkolna za nią przepadała. Lubiła wszystko, co ją otaczało. Historię Lwowa znała doskonale. Gdy przyszli Sowietci do Lwowa, zgłosiła się jako nauczycielka do szkoły polskiej nr 30. Objęła posadę wicedyrektora. Początki były b. trudne, brak książek, zeszytów. Wracała do domu bardzo zmęczona. Musiała pracować tak, jak kazali Sowietci. Trudno jej było okłamywać dzieci polskie. Nieraz ją wzywano do kuratorium i udzielano nagany za to, że uczy dzieci w polskim duchu patriotycznym, a nie jak oni każą. Zaczęła zapadać na zdrowiu, zwolniono ją z pracy. Przyjeżdżałam, odwiedzałam swoją nauczycielkę we Lwowie. Schorowana żyła skromnie, bo emerytura była mała. Przychodzili sąsiedzi, czasem nauczyciele ze szkoły odwiedzić dawną nauczycielkę, koleżankę...

Dotarłyśmy do osoby, która mieszkała naprzeciwko. W superlatywach, bardzo ciepło wspominała profesor, panią Brońnię, która przez pewien czas opiekowała się panią Zabłocką, jej psa Afę. Brat rozmówczyni często chodził do profesor (grał na akordeonie), rozmawiali o muzyce, a profesor na fortepianie pięknie grała Chopina... To właśnie ona powiedziała, że profesor zmarła na początku lata 1971 r. i że była na jej pogrzebie. Chował profesor ks. Władysław Kiernicki.

Błyśmy na Czeremszynie. Willa już nie istnieje. Nie jesteśmy w stanie odtworzyć ostatnich lat życia pani

Zabłockiej. Z krótkich fragmentów listów i kilku wierszy tchnie smutek, rezygnacja i beznadzieja. Brak kontaktu ze światem i bliskimi niegdyś ludźmi z pewnością były bardzo bolesne. Może jednak wierzyła, że nie całkiem umrze i pozostanie w pamięci tych, którym swe serce oddawała, których kochała. Co stało się z biblioteką, dorobkiem poetyckim profesor, z pamiątkami związanymi z życiem pięknej niegdyś kobiety, nieugiętej patriotki, której starość była tak smutna, nikt nie wie.

Pozostało tylko pogorzeliśko spowodowane przez nieznaną sprawców i kikut komina na tle miejsca, gdzie kiedyś był piękny ogród, drzewa owocowe i alejka z szesnastoma tujami, prowadząca do willi. Rozrzucone, ślepe okienne ramy, resztki ścian i kafle z pięknych niegdyś pieców zwrócone ku niebu walają się na zapuszczonej terenie i niedługo z pewnością będą świadczyć o życiu ludzi, których los zetknął ze sobą w przedziwny sposób w niewłaściwym czasie. Nie wykluczone, na wiosną wkroczą tu spychacze, dokonają swej niszczącej misji i w krótkim czasie wyrosnie nowoczesna willa otoczona wysokim murem, strzeżona przez specjalną ochronę i psy, a będąca własnością jakiegoś dzisiejszego „silnego świata tego”.

Za murem cmentarnym na Łyczakowie jest trwały ślad pamięci o Niej. Bóg zrzędził, że tablica została wmurowana we właściwym miejscu i została ustalona dokładna data śmierci profesor – 13 maja 1971 r. Dziś Jej miejsce spoczynku nie jest już bezimiennie. Znicze zapalane na Jej grobie swym światłem i ciepłem promieniować będą do niebios, docierając tam, gdzie Jej dusza przebywa.

Teresa Dutkiewicz

Pięćdziesiąt lat minęło...

*Przyjaźń jest największym darem,
jaki mądrość może ofiarować, aby
uczynić szczęśliwym całe życie.*

We wrześniu 1948 r. przekroczyliśmy próg naszej szkoły zwanej „Magdusią”. Było nas dużo. Dzieci wojny. Przeważnie pól sieroty, których matki niosły ciężar naszego wychowania. Dwie pierwsze klasy – w „A” wychowawczynią była Barbara Bartkiewicz, w „B” – Kazimiera Srokówna. W klasach początkowych chodziliśmy w drugą zmianę, szkoła nie posiadała dostatecznej ilości klas. Nasze „Panie” (tak mówiliśmy o wychowawczyniach) chociaż osoby starsze, zawsze miały do nas cierpliwość i wyrozumiałość. Nie bacząc na skromny ubiór, emanowały elegancją, bogatą kulturą wewnętrzną zauważalną we wszystkim.



Pierwszy rząd od dołu (z lewa na prawo): Stanisław Besz, Zagórski, Stanisław Szymański, Turkowid, Stanisław Leśny, Badowski; drugi rząd: Elżbieta Sikorowicz, Danuta Maćków, Barbara Bilka, Maria Wyżgalska, Anna Lemiszko, Ewa Fedorczyk, Taratula, Helena Grad, Maria Iwasiów, Teresa Skólska; trzeci rząd: Anna Kurzydło, Maria Held, Bogalińska, Bożena Sokółowska, Danuta Bubel, prof. Barbara Bartkiewicz, Teresa Kulikowicz, Teresa Sałowa, Jadwiga Demytczuk, Krystyna Noga, Barbara Tyrecz; czwarty rząd: Rostkowski, Szafran, Waszczyński, Dzieńdziniński, Józef Płusak, Ryszard Kamiński, Krawczyzsyn, Zagraj

Pamiętam ciekawe opowiadania podczas lekcji czytania wychodzące poza program nauczania, lekcje wychowawcze, dające podstawy i zasady zachowania się. Utrwalone zostały na całe życie.

Dziś może wzbudza uśmiech ironii lekcja kaligrafii, a przecież one też dały tak wiele – nauczyły cierpliwości w wyprowadzaniu kształtu każdej litery i słowa, a także dyscypliny osobistej.

Rośliśmy w biedzie i niedostatku, ale nigdy nie narzekaliśmy. Może właśnie te

warunki sprawiły, że z czasem nawiązały się szczerze przyjaźnie, wzrastała wraz z nami uczniowska solidarność. Mieliliśmy swoje „paczki”, w dni wolne odwiedzaliśmy się nawzajem, chodziliśmy na spacer, bawiliśmy się. W każdej prawie rodzinie był zachowany rodzinny dramat lub tajemnica, o której się nie mówiło.

W szóstej klasie przyszedł do szkoły nasz absolwent Zenon Dąbrowski, świeżo upieczony trener z tenisa ziemnego i zaproponował zapisać się do sekcji. Zapisało się



7-A klasa, rok szkolny 1954–1955. Pierwszy rząd od dołu (z lewa na prawo): Stanisław Szymański, Barbara Bilka, Jadwiga Demytczuk, Bożena Sokółowska, Maria Pajak, Krystyna Noga, Anna Lemiszko, Maria Iwasiów, Stanisław Leśny; drugi rząd: Barbara Tyrz, nauczycielka Blusowa, Maria Held, Danuta Maćków, Józef Raich (wicedyrektor), Maria Szwydka (nauczycielka języka rosyjskiego, kierowniczka klasy), Włodzimierz Porchawka (dyrektor szkoły), Teresa Salowa, Klat, Janina Steciak; trzeci rząd: Irena Bębenek, Jerzy Mościcki, Aleksander Konik, Stanisław Besz, Ryszard Kamiński, Wacław Masłyk, Ewa Fedorczyk, Józef Płaszak, Bogdan Kowalczyk; czwarty rząd: Maria Wyżgalska, Maria Fedyk, Danuta Bubel, Krystyna Boryta, Zofia Solowij, Alina Górna, Teresa Kulikowicz, Elżbieta Sikorowicz, Teresa Skólska, Helena Grad, Józef Kowanko, Kędziński



7-B klasa, rok szkolny 1954–1955. Pierwszy rząd od dołu (z lewa na prawo): Stanisława Nowosad, Maria Major, Marian Dynes, Lena Łuczowska, Karol Chudziej, Ryszard Zieliński, ...; drugi rząd: ..., Irena Czerwoniak, Semion Mielnik (nauczyciel gimnastyki), Józef Raich (wicedyrektor), Włodzimierz Porchawka (dyrektor), Władysław Bober (kierownik klasy), Danuta Sobota, Janina Walawender; trzeci rząd: Janina Rumińska, Marian Kłok, Krystyna Klisz, Zbigniew Świeży, Kowalska, Zdzisław Kamiński, Irena Sidor, Stefan Mucha, ..., Teresa Pona; czwarty rząd: Karol Bielicki, Jerzy Guga, Waldemar Baraniewski, Stanisław Olchowy, Waclaw Kogut, Jerzy Bielicki, Piotr Dacko

dużo osób, ale z czasem pozostało niewiele. Ewa Fedorczyk, Teresa Skólska, Piotr Dacko, Teresa Kulikowicz uzyskali kategorie różnych poziomów w tenisie, biorąc udział w zawodach miejskich i obwodowych. Teresa Kulikowicz dwukrotnie była w młodzieżowej reprezentacji Ukrainy. Zdobyła również mistrzostwo *Lokomotywu* na ogólnozwiązkowych zawodach w Moskwie w singlu, mikście i deblu.

Nasze klasy dłuższy czas stanowiły drużyny w siatkówce i koszykówce, broniąc honoru szkoły w zawodach miejskich.

Był to okres wzrastania hartu i formowania charakterów. W szkole potrafiłmy wypowiedzieć swoje zdanie i w trudnych sytuacjach wykazać charakter. Choć czas był ateistycznie uwarunkowany, chodziliśmy do naszego parafialnego Kościoła pw. Św. Marii Magdaleny, chłopcy byli ministrantami. Potrafiłmy mieć odwagę w Niedzielę Wielkanocną nie przyjść na pierwszą lekcję do szkoły (był to dzień nauki), a pójść na „dziewiątówkę” na Mszę św., dopiero potem do szkoły. Wprawdzie nauczyciele nasi „przepisowo” nas ganili, ale rozumieliśmy

się i wiedzieliśmy, że jest to narzucona zgóry proforma. Mieliśmy wspaniałych nauczycieli. Nie wyjechali do Polski, zostali z nami, aby nas uczyć. Zaczynając od V klasy byli to profesorowie: Zygmunt Kwiatkowski, Władysław Bober, Olga Niementowska, Maria Jaworska, Helena Płoszaj, Anna Eberle, Maria Jarosiewicz, Anna Dąbkowska, Włodzimierz Porchawka, Izabella Gadomska, Albert Łutowicz, Michał Ulicki, Waleria Sabatowska, Józef Raich, Michał Kibalczyc, Jarosława Figol. Młoda generacja nauczycieli to Irena Ilnicka, Kazimiera Aleksandrowicz, Maria Miller-Iwanowa, Bogdana Dinowska, Zofia Kaniuk.

Zczasem szranki nasze rzedyły. Po VII klasie niektórzy poszli do technikum, często do pracy. Zaznaczyć tu należy, że byliśmy z różnych roczników (jak to dzieci wojny) i często różnica między nami dochodziła do 5 lat. Wiele osób wyjechało do Polski. W dziewiątej klasie z pozostałych osób utworzono jedną klasę i tak dobrnęło 28 osób do matury.

Graliśmy w szkolnym teatrze, który powołała do życia polonistka prof. Maria Jaworska, – po jej śmierci prowadził go krótko Tadeusz Garliński, prezes Komitetu Rodzicielskiego, a sztafetę przejęła młoda polonistka Maria Miller-Iwanowa. Stanowiliśmy w latach 1957–1958 trzon zespołu.

Dorastając, urządzaliśmy zawsze w mieszkaniu któregoś z kolegów czy koleżanek wieczorki taneczne. Często spotykaliśmy się na Bogdanówce, gdzie rodzice

Jadzi Demytczuk mieli swój domek. Były to pełne uroku prywatki przy herbatce i upieczonych ciastkach przez mamę Jadzi.

Po szkole nasze drogi rozeszły się. Każdy obrał własną.

Mijały lata. Z naszej klasy pobrali się Jadzia Demytczuk ze Zbyszkim Świeżym (Jarosz). W różnym okresie czasu wyjechali do Kraju bracia Bielicy, Krystyna Boryta, Jadzia Demytczuk, Antek Hura, Basia Tyrca, Piotr Dacko. Utrzymywaliśmy kontakt ze sobą. Korespondowaliśmy, urządzaliśmy spotkania z okazji mijających rocznic ukończenia szkoły. Nawzajem byliśmy chrzestnymi rodzicami naszych dzieci.

Po latach Ryszard Zieliński z nostalgią napisał:

*...Słowa modlitwy w tamte straszne
casy
Ciche – Ojczyzna – w polskiej
pierwszej klasie
Kochanej szkoły naprzeciw Kościoła
Dokąd me serce dziś po nocach woła.
„Magdusi” drogiej znanej szkoły
lwowskiej
Słynnych profesorów szczyt elity
polskiej.
Dla nas tu zostali, by uczyć miłości
Do Boga, Ojczyzny w honorze,
w polskości...*

Czas mija nieubłagalnie. Zmarli: Ewa Fedorczyk, Andrzej Chudyk, Jerzy Mościcki, Karol Bielicki, Teresa Pona, Stanisław Leśny, Ryszard Zieliński.

Postanowiliśmy spotkać się po 50 latach.

Teresa Kulikowicz-Dutkiewicz

ABSOLWENCI SREDNIEJ SZKOŁY № 10



ANDRZEJ E.



MIECYSŁAW S.



ANDRZEJ S.



EUGENIUSZ M.



ANDRZEJ Z.



ANDRZEJ S.



ANDRZEJ J.



ANDRZEJ S.



ANDRZEJ S.



ANDRZEJ S.



ANDRZEJ S.



STANISŁAW W.



ANDRZEJ J.



ANDRZEJ S.



ANDRZEJ S.



ANDRZEJ S.



ANDRZEJ S.



ANDRZEJ S.



ANDRZEJ S.



ANDRZEJ S.



ANDRZEJ S.



ANDRZEJ S.



ANDRZEJ S.



ANDRZEJ S.



ANDRZEJ S.



ANDRZEJ S.



ANDRZEJ S.



ANDRZEJ S.



ANDRZEJ S.



ANDRZEJ S.



ANDRZEJ S.



ANDRZEJ S.



ANDRZEJ S.



ANDRZEJ S.



ANDRZEJ S.

LWÓW
1958 R.

Spojrzenie wstecz

Czas upływa nieubłagalnie. Pochłonięci codziennością nie zawsze mamy tego świadomość. Dopiero spotkania z przeszłością, koleżeńskie spotkania po latach, wspomnienia młodości uświadamiają nam, że upływającego czasu nie da się zatrzymać, że niektórzy z nas odeszli już niestety bezpowrotnie.

Ale my trwamy, choć zmienieni, już nie ci sami co niegdyś, każdy z bagażem doświadczeń, które przyniosło mu życie. I tylko we wspomnieniach jesteście ci sami, młodzi i beztroscy, pamiętamy siebie takimi, jakimi byliśmy wówczas. Pamiętamy i pamiętajmy nadal, skąd jesteście niech drogie dla nas pozostaną te nasze wspomnienia. Szczęśliwi ci spośród nas, którzy pomimo życiowych burz i doświadczeń nie zgorzknieli, co zachowali młodość ducha i potrafią myśłą powracać do tamtych naszych wspólnych beztroskich lat.

I ja zachowałem w pamięci bardzo wiele z tamtych lat. Obdarzony dobrą pamięcią wspominam wiele sytuacji, spotkań, wycieczek, prób i występów w naszym teatrzyku szkolnym. Pamiętam nasze spotkania, pierwsze sympatie i zauroczenia młodości. Zaw sze z przyjemnością oglądam fotografie z tamtych lat, a mam ich sporo, pamiętam i rozpoznaję wielu z nas.

W życiu zaliczyłem nie tylko osiągnięcia i zwycięstwa, były też porażki, ale nie przyniosło mi dotychczas jakichś szczególnie przykrych doświadczeń, niczego, co wykraczałoby poza doświadczenia przeciętnego człowieka i może dlatego zdołałem zachować pogodę ducha. Miałem to szczęście w życiu, że zawsze w nowych dla mnie okolicznościach spotykałem się ze zrozumieniem i życzliwością. Być może w kontaktach z otoczeniem było to, co wynieśliśmy z tej naszej szkoły, co wpajano nam w młodości w naszych rodzinach. Przede wszystkim otwarcie na drugiego człowieka.

Pracowałem jako asystent uczelni, później już w Polsce nieprzerwanie przed ponad dwadzieścia lat jako projektant w biurze projektów, zawsze przy indywidualnych zadaniach, rozliczając się tylko z własnej pracy. Nie zrobiłem zawrotnej kariery, nie miałem kierowniczych stanowisk, zresztą nie dążyłem do nich. Potrafiłem docenić i zadowolić się tym, co osiągnąłem, a za najważniejsze w życiu uważałem zdrowie, spokój i zapewnienie bytu w rodzinie. Nie dążyłem do kariery za wszelką cenę.

Dziś mimo lat i emerytury jestem wciąż aktywny zawodowo, choć na większym luzie, ze świadomością, że pracuję, choć już nie muszę. Praca, którą wykonuję, sprawia mi satysfakcję, czuję się nadal potrzebny. I może właśnie dlatego żyję terażniejszością, a choć wspomnienia z przeszłości są mi drogie, nie żyję wyłącznie nimi. Myślę, że zaw sze z przyjemnością będę uczestniczył w naszych spotkaniach i wspomnieniach, tak długo, jak na to pozwoli upływający czas.

Jerzy Bieliński (Wrocław)

Szukajcie a znajdziecie!

Wyjeżdżając w 1957 r. do Polski, nie przewidywałem nawet w najgorszych snach, że nie będę miał żadnej styczności z koleżankami i kolegami ze szkolnej ławy przez okres ponad pięćdziesięcioletni. Zostawiałem we Lwowie najbliższych przyjaciół, z którymi od 1948 r. łączyły nas wspólne więzi. Wydawało mi się wówczas, że wyjeżdżam na chwilę, niedaleko przecież – tylko za miedzę.

Życie jednak zweryfikowało taki tok myślenia. Nauka, a następnie praca w innych całkowicie warunkach zmusiła do znalezienia swego miejsca w nowym, nieznanym środowisku. Dyspozycyjny zawód, a szczególnie ciągła zmiana miejsca pobytu w kraju i poza nim nie dawała szansy na nawiązanie kontaktu ze społecznością klasową. Poszukiwania przez bliższych i dalszych znajomych nie przynosiły żadnego skutku. Przez tyle lat wszystko rozplynęło się. W pamięci pozostały twarze z młodości lat. Już nie wierzyłem, a nawet straciłem nadzieję, że będę mógł jeszcze kogoś z klasy zobaczyć.

Po przejściu na emeryturę miałem więcej czasu i mogłem wznowić poszukiwania. Chociaż prawdę powiedziawszy, nie za bardzo wierzyłem w powodzenie akcji.

W międzyczasie dowiedziałem się o powstaniu nowego portalu internetowego *Nasza klasa*. Na nim właśnie tacy jak ja poszukiwali znajomych, kolegów, przyjaciół. W wykazie znalazłem naszą szkołę średnią Nr 10, ale nie było mojej klasy. Więc wprowadziłem do wykazu szkoły klasę z lat 1948–1958, a do galerii parę posiadanych zdjęć. Czekałem z niecierpliwością na pierwszy odzew. Jednocześnie nawiązałem kontakt z byłymi uczniami klas starszych, a którzy byli na liście naszej szkoły.

Oczywiście pamięć jest zawodna, a kolejno uzyskiwane informacje nie pokrywały się z rzeczywistością. I nagle po wielu miesiącach zabłysła iskierka nadziei. Odezwała się absolwentka szkoły, która skierowała mnie w moich poszukiwaniach na właściwe tory.

Już pierwszy kontakt ze wskazaną osobą okazał się od razu strzałem w dziesiątkę. Jej wujkami byli Jerzy i Karol Biellicy, z którymi uczęszczałem razem do szkoły od 1948 r. Jakaż była radość z nawiązanego pierwszego kontaktu telefonicznego. Powspominaliśmy młode lata, ale jednocześnie otrzymałem kolejne namiary, które pozwoliły na nawiązanie dalszych kontaktów. Teraz wymiana danych nabrała niewiarygodnego tempa. Umożliwiło to na bezpośrednie spotkanie w Polsce z Bożeną Sokołowską i Jurkiem Bielickim oraz na wyjazd do Lwowa na organizowany zjazd z okazji 50-lecia matury. Chociaż zewnętrznie zmieniliśmy się przez ten czas, ale duchowo zostaliśmy tacy sami. Noce były za krótkie na wspomnienia z pięknych młodych lat. Nieraz pojawiały się łzy w oczach, świadczące o naszych przeżyciach.

Jestem szczęśliwy, że znalazłem wiele koleżanek i kolegów. Nie wierzyłem, że spotkam jeszcze kogoś ze szkolnej ławy. Uporczywe poszukiwania się opłaciły i przyniosły nieoczekiwany i cudowny wynik. Dziękuję za to Bogu!

*Więc stało się! Jest po mnie ślad
Jak Ci dziękować Wiekuisty!
Błysk moich myśli ujrzał świat...*

Jest to fragment jednego z wierszy Stanisławy Nowosad z tomiku *Gdzie jesteś Ojczyzno?*, który ukazał się niedawno pod redakcją Stanisława Łukasiewicza i dzięki Ludziom Dobrej Woli w Poznaniu. Autorka jest lwowianką, osobą, która wychowana została w duchu patriotyzmu i głębokiej wiary katolickiej. Książka od wczesnego dzieciństwa jest jej nieodłączną towarzyszką.



Życie zawodowe – to również poświęcenie się pracy z książką po zakończeniu studiów bibliotekarskich. W Bibliotece im. Stefanyka (dawn. Ossolineum) jak wspomina „*opracowywałam stare, dawne ossolińskie*

zbiory w dziale tzw. „koncentracji”, czyli starego magazynu. Od 1962 r. podjęła pracę w Bibliotece Uniwersyteckiej, gdzie przepracowała na różnych szczeblach zawodowych do 2000 r. Nic więc dziwnego, że jej pierwsze wiersze powstawały już w szkole Nr 10, w wieku lat wczesnej młodości.

W poezji Stanisławy Nowosad znajdziemy żarliwą wiarę w Boga ...*weź mnie za rękę: mocno, czule/ nadziei, wiary spleć naręczem/ niechaj odetchnę Twą miłością/ niczego mi nie trzeba więcej* oraz miłość do miasta rodzinnego, jedynego, bowiem to *Miasto najdroższe! Lwowie mój serdeczny/ przepotężny historią. Kulturą wspnianiale/ jakże ci się należy hołd trwały, hołd wieczny...* Jest w tych wierszach nostalgia

za „tamtą historią” o *Miasto! Dziś uśpione, czy zaczarowane/ może to gra kolorów, wydarzeń na niby?/ może to gra upiórów, zaklęcia omanem/ błagam – wróć do historii Swjej Dawnej Siedziby”.*

Miłość do miasta nierozzerwalnie łączy się z miłością do Polski. Odzwierciedleniem tych miłości jest wiersz *Kresowe realium.*

*Jest tyle Połamańców Losu
Na Ziemi naszej
W mieście Śpiących Lwów
I tęskniących akacji
Gdzie niegdyś „kwitneli moreli
na Cytadeli”*

*A na Lwowskiej Fali
Tońcio z Szczepciem bałakali
Nie, my nie narzekamy
Z dumą niesiemy
Nasz los Połamańców
Do przodu, wciąż wwyż
Za Ciebie Polsko,
Aż po Krzyż!*

Obserwując nasze codzienne życie odzwierciedla też często gorzką rzeczywistość z trafnym poczuciem humoru.

Polak świeżo upieczony (fragment) (z życia)

*Nowym ludziom brzmią fanfary
Dym kadzidel – triumfu dzwony
Lśni medale i sztandary
Každy wielce zasłużony.
Temu, co to od poczęcia
Do zgonu o Polsce marzył
Widzieć Ciebie nie miał szczęścia
Cud się taki i nie wydarzył (...)
Po drabinie po zaszczyty
Nowy pnie się jak szalony
Aby czerpać stąd profity
Polak świeżo upieczony (...)
Do niedawna zręcznie skryty
Chował się w dziupli norze –
Dziś używasz różne chwytty...
Gdzieś ty dotąd był, nieboże??? (...)*

Akcja «Znicz na polski cmentarz w Starym Samborze»

Zarząd Centrum Kulturalno-Oświatowego Wspólnoty Polskiej w Strzałkowicach wspólnie z Biblioteką Publiczną w Lesznie koło Przemyśla (kierownik Stanisława Hanasko), razem z parafią rzymskokatolicką w Lesznie (ks. Jan Bawół) i z dyrekcją, nauczycielami i uczniami szkoły podstawowej w Lesznie organizowały pierwszą Akcję *Znicz na polski cmentarz w Starym Samborze*.

Sam nie wiem, skąd wziął się pomysł na organizowanie tej akcji. Można powiedzieć, że przypadkowo, ale wszyscy dobrze wiemy, że przypadkowe sytuacje są zaplanowane przez Organizatorów niebiańskich (z nieba). Nic tak samo po sobie się nie odbywa. Podobnie było z naszą Akcją.

W sierpniu 2007 r. Fundacja im. S. Batorego, Fundacja Edukacji Europejskiej z

Wałbrzycha wspólnie z Fundacją Cultura Mentis z Wrocławia realizowały w Starym Samborze projekt ratowania zabytków europejskiego dziedzictwa narodowego. W projekcie wzięło udział 15 studentów z Ukrainy, Polski i Niemiec. Studenci uporządkowali polski stary cmentarz, oczyścili nagrobki, odnowili napisy.

Bardzo zależało nam na tym, aby Polacy miejscowi docenili pracę studentów i na swój sposób przyczynili się do uświetnienia tego cmentarza. Zależało mi na rozświetleniu tego wspaniałego miejskiego cmentarza w uroczystość Wszystkich Świętych. Niestety Polacy Starego Sambora nie są w stanie sami oświecić polskiego cmentarza, bowiem jest ich w Starym Samborze tylko dwadzieścia osób.

W ubiegłym roku postanowiłem zwrócić się z tą sprawą do mieszkańców wspaniałej wioski Leszno w gminie Medyka. Wiedziałem, że oni są nie zawodni. Sami wywodzą się z Kresów, większość z nich opuściło po wojnie swe rodzinne miejscowości – Radochońce, Podliski, Nowe Miasto. Zamieszkali w Lesznie. Nie pomyliłem się. Już pod koniec listopada miałem znicze na tą Akcję, którą organizowaliśmy teraz. Przeleżały one cały rok – czekając na uroczystość Wszystkich Świętych.

W tym roku mieszkańcy Leszna, parafianie, dzieci i młodzież z Zespołu *Promyk* wspólnie z uczniami szkoły pod czułym okiem Stanisławy Hanasko i ks. proboszcza Jana Bawoła przed uroczystością Wszystkich Świętych i w czasie procesji



na cmentarzu znów zbierali znicze dla Staro Sambora na rok następny.

Odczuwa się łączność Kresowiaków z Rodakami w Kraju, łączność między Polakami w całym świecie. Wierzymy, że Polacy na całym świecie będą dbać o każdy polski grób, o cmentarze wojskowe na całym świecie. Chciałbym bardzo, aby akcja *Znicz na polski cmentarz w Starym Samborze* nabrała jeszcze większego zasięgu. Aby cmentarz w Starym Samborze szczególnie w dzień Wszystkich Świętych przypominał mieszkańcom miasta o historycznych postaciach tego grodu, którzy spoczywają na cmentarzu.

Młodzież, dzieci ze Strzałkowic wspólnie ze stypendystami Klubu *Semper Polonia* oświecili cmentarz. Akcji towarzyszył ks. proboszcz Leszek Pankowski, który po-

mimo innych duszpaszerskich obowiązków znalazł czas, aby uczestniczyć z nami w Akcji, poświęcić groby i przewodniczyć Mszy św. za zmarłych. Na pięknych nagrobkach widnieją napisy – ksiądz katecheta, lekarz, właściciel apteki, nauczyciel, komendant policji... Głęboko wierzymy, że na nasze prośby odezwą się Rodacy, przedstawiciele Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, którzy pomogą zadbać w konserwacji grobów i odnowieniu napisów.

Polacy Starego Sambora czekają na byłych mieszkańców miasta, którzy są w różnych zakątkach świata. Chcą i z nimi nawiązać kontakt.

Miejski kościół parafialny w Starym Samborze wymaga renowacji. Liczy na każdą pomoc.

Marek Gierczak



Modlitwa przy grobie ks. Karola Millera, katechety szkoły w Starym Samborze



Akcja «Znicz na polski cmentarz
w Starym Samborze»



